Nr. 187 | We Lwowie Środa dnia 8 Lipca 1891. | Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą; do całych Niemiec roczn. 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Anglja w trójprzymierzu.

Lwów 7. lipca

Przyznają to ze wszystkich stron, że znaczenie tegorocznej wizyty cesarza niemieckiego Wilhelma II. w Anglji, wychodzi znacznie po za zwykłe rozmiary konwenansu. Młody cesarz nie po raz pierwszy dotyka stopą swoją ziemi Albionu, bywał on już dawniej gościem swojej babki, wszystkie dotychczasowe wizyty bywały jednak oceniane prawie wyłącznie ze stanowiska etykiety dworskiej, lub kurtoazji familijnej. Dzisiejsza wizyta ma, według powszechnej w Europie przyjętej opinji, znaczenie o wiele głębsze i może być ocenianą wyłącznie ze stanowiska politycznego. Pisząc przed kilku dniami o odnowieniu, względnie o przedłużeniu trójprzymierza, powiedzieliśmy, że bez względu na to, czy sojusz środkowo-europejski opierać się będzie w ciągu dalszych sześciu lat na tych samych, co dotychczas, warunkach. celem jego, co prawda, wedle nas tylko pośrednim, będzie utrzymanie pokoju europejskiego. Wszystkie trzy mocarswa, wchodzące w skład ligi, gwarantują sobie wzajemnie całość granic, dążą więc do utrzymania obecnego *status quo*, najlepszą zaś drogą do osiągnięcia tego celu jest bezsprzecznie — pokój. Powiedzieliśmy także wtedy, że na wszystkie mocarstwa europejskie, które podobny mają na oku cel polityczny, którym zależy na utrzymaniu obecnej równowagi mocarstwowej w Europie, czyli innemi słowy na te państwa, które się nie noszą z bujnymi i jawnymi planami zaborczymi, liga środkowo-europejska, jako stojąca na straży obecnej konstelacji mocarstwowej, a tem samem pokoju europejskiego — musi wywierać siłę atrakcyjną.

Odnosi się to w pierwszym rzędzie do — Wielkiej Brytanji. Dotychczasowe tradycje polityczne i historyczne nie dozwalają wprawdzie Anglji wchodzić w jakiekolwiek przymierza z mocarstwami kolonjalnemi; polityka wolnej ręki, stosowana w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu, była dotychczas głównie, jeżeli nie wyłącznie panującą w ministerstwie spraw zewnętrznych w Londynie, nie mniej jednak łatwo poznać, że w tych tradycjach, strzeżonych dotychczas wiernie i skrupulatnie, zaszła pewna zmiana. Wielka Brytanja zbliżyła się do ligi pokojowej mocarstw środkowo europejskich. Pozornie i dzisiaj tradycyjna polityka wolnej ręki jest ocalona, nie istnieją pisane traktaty między Anglją z jednej strony, a Niemcami, Włochami i Austro-Węgrami z drugiej — ani ze wszystkiemi trzema państwami razem, ani z każdem z osobna, nie mniej jednak jest dzisiaj rzeczą pewną, że między gabinetami trzech sprzymierzonych mocarstw kontynentalnych, a gabinetem z nad Tamizy, istnieje porozumienie. Wystarczy przeczytać ostatnią enuncjację podsekretarza stanu w angielskiem ministerstwie spraw zagranicznych, aby się przekonać, że owe porozumienie jest już nawet bardzo ściste. Sir Fergusson wyraźnie mówi o tych wypadkach, w których mogłaby zajść potrzeba użycia sił zbrojnych w szczególności na morzu Śródziemnem. Zastrzegł on wprawdzie ocenienie okoliczności gabinetowi londyńskiemu, ale to bynajmniej doniosłości porozumienia nie zmniejsza. O użyciu własnych sił zbrojnych każdy rząd decyduje sam dla siebie. Tę swobodę musi sobie każde państwo, choćby w najściślejszem z innemi pozostawało porozumieniu, zastrzedz.

Że do tego doszło, iż Wielka Brytanja porzuciła dotychczasowy system własnego izolowania, że uznała za stosowne zbliżyć się do ligi pokojowej, to uważamy za rzecz zupełnie naturalną. Jest to logiczny wynik międzynarodowej polityki, jaka się w ostatnich latach, na podstawie dokonanych w Europie przewrotów, wywiązała. Wśród mocarstw europejskich, którym się obecny stan polityczny w Europie nie podoba, pierwsze miejsce zajmują Rosja i Francja. Ostatnia ma przynajmniej na swoje usprawiedliwienie klęskę, poniesioną przed dwoma dziesiątkami lat, i utratę dwóch prowincyj. Żywi i karmi się nadziejami rewanżu, bo chciałaby przedewszystkiem powetować moralną klęskę, a nadto odebrać stracony kraj. Nie wchodzimy w to, czy i o ile idea odwetu jest uzasadnioną — faktem jest jednak, że Francja mogłaby mieć interes w naruszeniu pokoju europejskiego, bo ma na ten wypadek nadzieję wskrzeszenia utraconej przed laty dwudziestu powagi. Z czystej intencji zaborczej, bez jakiegokolwiek uzasadnienia i upozorowania, dąży Rosja do tego samego celu. Nie podoba jej się obecna w Europie równowaga i dąży do urzeczywistnienia jakichś mitycznych testamentów Piotrowskich.

Owoż w planach zaborczych obu tych niespokojnych w Europie żywiołów. Anglja w wysokim bardzo stopniu jest interesowaną. Z obu mocarstwami rywalizuje Wielka Brytanja na wielu miejscach globu ziemskiego — a przedewszystkiem na morzu Śródziemnem: z Francją w Egipcie, z Rosją nad Bosforem. Ze stosunków tych wynika z logiczną konsekwencją, że w interesie Anglji leży porozumienie, jeżeli nieformalny sojusz z mocarstwami, których wspólna przyjaźń zwrócona jest właśnie przeciw Francji i Rosji. W Londynie uznano więc za stosowne zerwać, przynajmniej w części, z dotychczasową polityką wolnej ręki i zbliżyć się do trójprzymierza. Wizyta, złożona przez cesarza Franciszka Józefa eskadrze angielskiej na morzu Śródziemnem — i obecne odwidziny cesarza Wilhelma w Windsorze, są zewnętrznemi oznakami udziału Anglji w przymierzu środkowo-europejskiem.

Gospodarstwo drogowe władz autonomicznych.

W pierwszych latach administracji drogowej, było głównem zadaniem Wydziału krajowego, wykonywanie technicznej kontroli utrzymywania odebranych w zarząd Wydziału krajowego około 160 mil dróg krajowych i przeprowadzenie ich rekonstrukcji.

W ciągu następnych lat 21 wybudował Wydział krajowy 567·08 kilometrów nowych dróg krajowych, a w ten sposób dzisiejsza sieć dróg krajowych wynosi 1.233·87 klm.

Po wykończeniu budowy powyższych dróg, zwrócił Wydział krajowy baczniejszą uwagę na stan dróg powiatowych i gminnych w kraju. W miarę obniżania się wydatków na budowę i rekonstrukcję dróg krajowych, podwyższał Sejm corocznie dotację na subwencjonowanie budowy i rekonstrukcji dróg powiatowych i gminnych, a nadto utworzył stały fundusz pożyczkowy na cele tych dróg. Okoliczność ta pobudziła do energicznego działania reprezentacje powiatowe, które mając zapewnioną możność uzyskania pomocy kraju dla uporządkowania swych komunikacyj, rozpoczęły na szerszą skalę akcję budowy i rekonstrukcji dróg powiatowych i gminnych.

W końcu ustawa krajowa z roku 1881 wprowadziła nową kategorję dróg publicznych, t. zw. publiczne dojazdy kolejowe, t. j. drogi, łączące miasta, lub drogi urzędowe, krajowe i powiatowe z dworcami kolejowymi.

Ruch budowy dróg objął dotąd 66 reprezentacyj powiatowych. W czasie od roku 1883 do 1890 włącznie, zbudowano przy pomocy funduszu krajowego około 1000 klm. ważniejszych dróg gminnych i powiatowych.

Uważając coroczny fundusz subwencyjny za miarę postępu budowy lub rekonstrukcji dróg powyższych i przyjmując, że stosunek udziału subwencji krajowej do ogólnych w przybliżeniu na 300 zł. przyjętych kosztów budowy jednego kilometra, wynosi jednę trzecią część kosztów — przedstawi się obraz czynności w ten sposób, że podczas gdy na rok 1883 wypadało około 110 klm. dróg, zbudowanych przy pomocy kraju, to na każde z lat 1889 i 1890 przypada już około 160 kilometrów.

W czasie programowej uchwały sejmowej w roku 1882 wynosiły drogi powiatowe 1660 klm., z których przeszło 1000 klm. było do zbudowania lub rekonstrukcji. Drogi gminne zaś wykazane były wówczas na 30.000 klm., z których około 6.000 klm. dróg ważnych należało zbudować, lub rekonstruować, i nie licząc 3000 klm. takich dróg, które, jakkolwiek uznano zostały za uporządkowane, jednakże tylko w połowie posiadały pokład kamienny. Od tego czasu zmieniły się jednak wszystkie powyższy cyfry. Wiele bowiem z ważniejszych dróg gminnych uznano za powiatowe i również wiele dróg gminnych, których ważności do roku 1883 jeszcze nie uznawano, w skutek zmienionych stosunków komunikacyjnych przeszło do kategorji dróg ważniejszych.

Dziś wynoszą już drogi powiatowe przeszło 1900 klm., z których około 700 klm. pozostaje do zbudowania, lub rekonstrukcji.

Drogi gminne zaś wynoszą — według dat, dostarczonych Wydziałowi krajowemu przez 65 wydziałów powiatowych — około 44.000 kilometrów.

W powyższych 44.000 klm. dróg gminnych mieści się przeszło 33.000 klm. dróg, służących do wewnętrznej komunikacji. Głównych zaś dróg komunikacyjnych gminnych przyjąć można w ogóle na około 8000 klm., z których dotąd zbudowano sposobem szosowym około 2500 klm.; pozostaje zatem do zbudowania, lub rekonstrukcji, około 5500 klm., a razem z drogami powiatowemi 6200 klm.

Wykonanie tych robót trwać może przy stałej rocznej subwencji 250.000 zł., lat około 25.

Według zamknięć rachunkowych, wydano z funduszu krajowego po koniec roku 1890 na subwencje dla dróg powiatowych i gminnych sumę 2,139.166 zł.

Przyjmując wydatek ten ostatni jako trzecią część ogólnych kosztów budowy, lub rekonstrukcji dróg powiatowych i ważniejszych gminnych, to suma ogólna wydatków po koniec roku 1891 przedstawia się w kwocie około 3,600.000 zł. Licząc zaś od roku 1892 stałą subwencję krajową przez lat 25 po 250.000 zł., otrzymamy sumę 6,250.000 zł., czyli 18,750.000 zł. jako sumę ogólnego przyszłego uporządkowania dróg powyższych, nie licząc kosztu uporządkowania wspomnianej wyżej, a bardzo poważnej reszty dróg gminnych, służących do zewnętrznej komunikacji.

Nie da się zaprzeczyć, że zarząd drogami krajowemi i kontrola nad drogami powiatowemi i gminnemi wymaga odpowiednich sił technicznych, których brak coraz więcej uczuwać się daje. Po zwiększeniu sieci dróg, zachodzi potrzeba nieodzowna powiększenia etatu służby technicznej Wydziału krajowego, która, na podstawie organizacji z roku 1868 i 1874, jest bardzo nieliczną i obowiązkom swym podołać nie może. To też dowiadujemy się, że Wydział krajowy zamierza przedstawić Sejmowi w najbliższym czasie stosowne wnioski w przedmiocie reorganizacji oddziału technicznego Wydziału krajowego i technicznej służby dróg krajowych.

Uwagi na czasie.

Śmierć ks. Franciszka Śniegonia, biskupa-sufragana cieszyńskiego, powinnaby przypomnieć episkopatowi austrjackiemu, a przedewszystkiem delegacji polskiej w Wiedniu, jedyną w swoim rodzaju niewłaściwość w administracji kościelnej w Austrji, że jeden kraj koronny poddany jest bezpośrednio zwierzchniczej władzy duchownej biskupa, który rezyduje w sąsiedniem wprawdzie, lecz zawsze obcem państwie. My zwłaszcza Polacy — jak to słusznie wypowiada *N. Reforma* — żadną miarą nie możemy obojętnem patrzeć na to okiem, jak ludność polska na Szląsku austrjackim zdana jest na łaskę i niełaskę biskupa wrocławskiego, Niemca z rodu i przekonania, zwłaszcza gdy jest nim człowiek takich tendencyj jak ks. Kopp. Znane są powszechnie rozporządzenia tego dygnitarza kościelnego dla kleru na Szląsku pruskim, gdzie w sposób nieprzejednany zaznaczył dążność swą do wynarodowienia ludności polskiej. Ten sam ks. Kopp ma dyecezję w Austrji i równem prawem może żądać posłuchu dla swych rozporządzeń od duchowieństwa na Szląsku austrjackim, jak pruskim. Niebezpieczeństwo, wynikające ztąd, jest tem większe, o ile katolicy polscy na Szląsku odznaczają się wielką żarliwością i przywiązaniem do kościoła. Łatwo więc stać się może, że katolicyzm, który za dźwignię i podporę narodowych uczuć na Szląsku uważany bywa, stanie się w tym kraju, w ręku biskupa-Niemca, poczuwającego się do misji germanizatorskiej, bronią wielce niebezpieczną dla idei narodowej polskiej.

Stosunek dyecezjalny księstwa cieszyńskiego jest dziwnym i anormalnym pod wszelkim względem. Biskup tej dyecezji nietylko bierze udział, jak tego kilkakrotne mieliśmy przykłady w konferencjach episkopatu austrjackiego, lecz jest także członkiem austrjackiej izby panów, a równocześnie jest poddanym obcego monarchy. Dwom panom chyba służyć nie można, bo jakkolwiek stosunki między Austrją i Niemcami są dzisiaj pokojowe, to ani one są wieczyste, ani dotyczą wewnętrznej polityki, a tem mniej spraw kościelnych. Skąd episkopat austrjacki przychodzi do tego, aby świadkiem jego obrad i uczestnikiem był dygnitarz kościelny obcego państwa; — skąd przychodzi do tego parlament, aby do prac jego mięszał się arcybiskup, rezydujący na terytorjum pruskiem?

Ludność polska na Sziązku, wyznania katolickiego, oddaną więc zostaje pod duchowne skrzydła biskupstwa wrocławskiego, które za postępowanie swoje wobec administracji kościelnej w Austrji prawie zupełnie odpowiedzialnem nie jest. Wymaga zatem słuszność i sprawiedliwość, aby ludność polska w tym kraju albo przyłączoną została do biskupstwa krakowskiego, a wtedy nie byłoby obawy, że zwierzchnikiem jej będzie Niemiec; albo, aby pod gwarancją uwzględnienia większości narodowej, utworzono osobne biskupstwo cieszyńskie. Sprawa ta piekąca, wobec śmierci biskupa-sufragana cieszyńskiego, staje się dzisiaj aktualną i zająć powinna w pierwszym rzędzie austrjacką izbę panów, gdzie zasiadają dygnitarze kościelni — jeśli rząd z inicjatywą tutaj wystąpić nie zechce. Izba panów czuła się niejednokrotnie powołaną do zabierania głosu w kwestjach szkolnych, dopatrując się w nich pierwiastku kościelnego. Niechże teraz, gdy rzecz wyłącznie administracji kościelnej dotyczy, poczuje się do obowiązku obrony interesów kościoła katolickiego w Austrji i niech nie dopuszcza, aby ludność polska Szląska austrjackiego poddana była pod rozkazy biskupów obcej monarchji. A gdyby do spełnienia tego moralnego obowiązku nie kwapiła się izba panów, to obowiązek ten spada na izbę poselską, a prawo inicjatywy ma Koło polskie.

Sytuacja polityczna w Rosji.

Po urzędowem ogłoszeniu przez usta cesarza Wilhelma II.. przedłużenia trójprzymierza niemiecko-austrjacko-włoskiego, formalnie zagotowało się w Rosji. To odnowienie trójprzymierza, wiedziano o tem oddawna w caracie, że wisiało w powietrzu i że lada dzień miało spaść na teren polityczny Europy, ale w ostatnim czasie wyłoniła się inna kwestja, mianowicie przystąpienie do tego trójprzymierza Anglji. To był szach niespodziewany dla Rosji, a chociaż nie ma jeszcze dzisiaj aktualnej podstawy poczwórnego przymierza, jednak nie ulega wątpliwości, że Anglja sympatyzuje z sojuszem niemiecko austro-włoskim i z chwilą groźniejszej sytuacji politycznej w Europie, nie będzie się wahać z przystąpieniem do obecnie faktycznie już istniejącego trójprzymierza. O tem wiedzą doskonale w Petersburgu i nie łudzą się bynajmniej różowemi nadziejami długiego utrzymania pokoju, tem więcej, że podróż cesarza niemieckiego do Anglji usunie niezawodnie to wszystko, co jeszcze stoi na przeszkodzie do faktycznego przystąpienia Anglji do sojuszu, wymierzonego wprost przeciwko Rosji.

Jest jeszcze inna okoliczność, którą się zaniepokoiła Rosja, a tą jest wyraźna postawa Rumunji, stojącej po stronie Niemiec, Turcji, sprzyjającej polityce Austrji na Wschodzie w bałkańskich prowincjach i pewne nieprzychylne objawy dla Rosji wśród Słowian, które się dosyć wyraźnie zarysowały nawet w Czechach, z powodu znanej mowy Vaszatyego w parlamencie wiedeńskim, tak dalece, że nawet klub młodoczeski wyrzekł się publicznie solidarności z tem, co Vaszaty na korzyść Rosji gadał. Wobec takiej sytuacji owa tak nazwana polityka „wolnej ręki", o której niedawno głoszono w Petersburgu, gdy była mowa o przymierzu Rosji z Francją, odrazu wzięła w łeb i dziś cała działalność dyplomacji rosyjskiej skierowana jest do tego, aby zawarcie urzędowego sojuszu Rosji z Francją było odpowiedzią na przymierze Niemiec, Austrji i Włoch, a ewentualnie i Anglji. Dzienniki rosyjskie, a między innymi szowinistyczny *Swiet*, utrzymuje, że na trójprzymierze można było patrzeć obojętnie, dopóki Anglja nie okazała wyraźnej tendencji połączenia się z niem — lecz — pisze dalej odważnie *Swiet* — i teraz nie jest on dla Rosji groźny, gdyż Anglja ze swoją „straszną flotą", mogła tylko dać obietnicę Włochom, iż bronić będzie brzegów Italji przeciw przypuszczalnemu napadowi ze strony Francji. Jednak, mówi dalej *Swiet*, i ta ostatnia okoliczność tylko by wtedy mogła mieć miejsce, jeśliby Francja chciała anektować Sardynję. Znajdujemy także w dziennikach rosyjskich pewne pobożne życzenia, rady i przestrogi dla Austrji. Zdaniem rosyjskich polityków, Austrja źle zrobiła i źle robi, że się kompletnie pozbywa wpływu na południowe kraje Niemiec, jako to: na Bawarję, Badenję, Wirtembergję i Saksonję, w których to krajach rzymsko-niemieckie cesarstwo Habsburgów zachowało jeszcze wspomnienie i prawo do niego, zabezpieczone do tego czasu wiedeńskim traktatem z r. 1815, chociaż, co prawda, późniejszy pragski traktat 1866 r. inną stworzył sytuację polityczną.

Wszystkie elukubracje, w tym sensie pisane mają tylko tę wartość, iż są dowodem ogromnego zaniepokojenia urzędowych i nieurzędowych polityków w Rosji, i że przymierze Rosji z Francją jest nienaturalne. wymuszone niespodziewaną sytuacją mocarstw w Europie — przymierze, w którego pożytek dla Rosji, ani w pokoju, ani na wypadek wojny, w Petersburgu nie wierzą. Car rosyjski był najskrajniejszym nieprzyjacielem faktycznego przymierza Rosji z Francją, opierał się temu do ostatniej chwili i więcej wierzy w samoistną militarną siłę Rosji, aniżeli w pomoc Francji, która, gdyby wojna wybuchła, zaangażowaną by była sama dla siebie, nie mogąc myśleć o tem co i przez kogo zagraża Rosji. Tak zapatrując się na rzeczy, rząd rosyjski nie opuszcza ani jednego dnia, aby nie robić w armji odpowiednich przygotowań na wojnę, począwszy od pospiesznego uzupełniania w jej uzbrajaniu i strategicznej dyslokacji wojsk, a skończywszy na organizacji pospolitego ruszenia, które się w Rosji nazywa „*opałczeniem*".

Nie przesadzamy bynajmniej, że w Rosji obecnie ruch w kierunku militarnym i administracji wojskowej jest niezmiernie silny, rozkaz goni za rozkazem, zarządzenia podstawowe szybko wprowadzają się w czyn i wszystko się tak robi, aby wypadki nie zaskoczyły Rosji nieprzygotowanej. Czy jednak obok względnej mili-

---

18)

Zięciowie domu „Kohn et Cie".

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

Tom II.

(Ciąg dalszy).

Pani Łęcka, która słuchała uważnie syna, nie odpowiadała, aż po długiem milczeniu.

— Jeśli tylko takie jest was obojga zdanie, jeśli tylko przewidzieliście możliwe konsekwencje... to nie można być innego, jak twego zdania. Nie jedziesz więc?

— Nie!

— Jeśli jednak — zaczęła znów pani Łęcka — podniesienie, czy zabezpieczenie tej nadwyżki posagu Leny od posagu Marji nie krzywdzi nikogo, tylko Korońskiego, który mniej będzie mógł swego teścia wyzyskiwać...

— I to wzięliśmy pod rozwagę — począł Witold. — Ale rzecz tak się ma. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż gdybym to żądanie oświadczył Kohnowi, uczyniłby mu zadość. Nie ma bowiem podstawy do odmowy, nie biorąc w rachubę tego, że matka, kochająca więcej Marję, niż Lenę, mnie, niż Korońskiego, ma zabezpieczone swoje sumy. W takim jednak razie, kto wie, czy nagłe zniknięcie czterech kroć sto tysięcy, bo tyle więcej wybrał Koroński z masy domu odemnie, nie zachwiałoby interesami Kohna. Proszę wejść w delikatną pozycję Marji względem rodziców. Jakkolwiek więc te interesa stoją, to z jednej strony pewne poczucie delikatności, z drugiej obawy moje nie pozwalają nam nic przedsiębrać. Co do mnie, ja żadnej do niczego nie roszczę sobie pretensji.. Kohn wypłacił mi tytułem posagu Marji więcej, niż obiecał, a w małżeństwie na nic więcej nie liczyłem.

Pani Łęcka wstała i uściskała syna. Równocześnie dał się słyszeć dzwonek, zwiastujący domownikom porę obiadową i weszła ze swych pokoi Marja.

Zmienioną była niezwykle, oczy jej zaczerwienione od łez, zdradzały wielkie cierpienie, z którem się kryła.

Ona kochała ojca, matkę, kochała ich mimo wszystko, najwięcej po Witoldzie.

Bolało ją, że będąc w trudnych przejściach, nie wzywali jej.

Wystawiała sobie z treści listu Ostoi rzeczy może w daleko gorszym stanie, niż były.

Mimo to uśmiechnęła się do obecnych w salonie, ale w tym uśmiechu było tyle wyrazu bolu, moralnego cierpienia, że aż łzy stanęły Witoldowi w oczach.

Zbliżył się do niej i przycisnął ją do piersi...

— Marjo moja droga! — szepnął, — nie martw się, to są rzeczy...

Nie dokończył, bo młoda kobieta załkała w jego objęciach.

Jej się zdawało, że się z dniem bankructwa Kohnów dla niej wszystko kończy, że wszystko traci. Zapominała, że pozostaje jej mąż, który z nią się ożenił, nie z córką milionowego bankiera.

Cierpiała za ojca, za matkę, ale najwięcej za Witolda. Zdawało się jej, iż to bankructwo, przewidywane dopiero, odebrałoby jej Witolda, dzieci, szczęście domowe, o które jedynie prawdziwie stała.

Zapomniała o wszystkiem, a pamiętała tylko, że wzrosła w pojęciach, świata, w którym majątek tylko dawał pannie Kohn szczęście.

Pani Łęcka i Helena rzuciły się do Marji. Okrywały ją pieszczotami, uspakojały, jak mogły.

Marja powoli przyszła do siebie.

Zaraz po objedzie, lokaj oddał Witoldowi depeszę.

Łęcki przyzwyczajony był do telegramów, przychodziły one ciągle w interesach cukrowni, to z Kijowa, to z Warszawy i innych miast.

Ta jednak go zaniepokoiła. Rozerwał kopertę. Przeczytał gorączkowo sam, potem głośno te kilka słów: „Witolda proszę przybyć zaraz Kohnowa."

Ten telegram uspokoił nieco całą rodzinę. Za kilkanaście godzin Witold mógł wiedzieć dokładnie o wszystkiem i donieść Marji. Bez zwłoki więc spakował się i pierwszym popołudniowym pociągiem pospieszył do Warszawy.

Marję uspokajała zaś okoliczność, że jej męża wzywano, że więc byłaby go matka prawdopodobnie wcześniej zawezwała, gdyby było tak źle, jakby się zdawało z listu przezornego Ostoi.

Po nocy, spędzonej w wagonie, na drugi dzień rano, o dziewiątej godzinie, Łęcki znalazł się w Warszawie, w pałacu Kohnów.

Wtedy dopiero ochłonął. Na pozór wszystko tu wyglądało, jak dawniej, jak zawsze. Ukradkiem spojrzał na fizjognomje służby, które najwyraźniej zwykle zdradzają ewenementa domowe. Nic z nich nie wyczytał. Na tych wygolonych obliczach, panował spokój na jutro zapewnionego dobrobytu.

Pomballe go powitał już na uperfumowanych schodach z uśmiechem na ustach słowami:

— *Madame vous attend Monsieur!*

Witoldowi pilno było dowiedzieć się czegoś, z czegoby mógł rzeczywisty stan rzeczy w pałacu Kohnów wywnioskować. Zapytał więc.

— *Et Monsieur?*

— *Monsieur est deja á la bourse.*

— *Et la comtesse Korońska?*

— *Le comte et la comtesse sont partis hier pour Ischel.*

— Dobrze! — pomyślał Witold i pobiegł na górę, wypogodzony na twarzy, z bijącem sercem z radości. Spodziewał się katastrofy w pełni, a tu z tego, co widział i słyszał, wydawała mu się być bardzo odległą.

Pani Kohn wyszła naprzeciw niego. Twarz jej była zmienioną i nie harmonizowała dla bystrego spostrzegacza z otoczeniem.

Po przywitaniu zaraz poleciła podać zięciowi śniadanie w jej gabinecie i niezadługo, wywiedziawszy się o zdrowie córki, zaczęła:

— Sprowadziłam cię, mój Witoldzie, w własnym twoim interesie...

Łęcki zrobił minę zdziwioną, a pani Kohn dalej po krótkiej przerwie mówiła:

— Nieraz ci wspominałam o nieszczęściu, które, zdaje się weszło do naszego domu jednemi drzwiami, podczas, gdy drugiemi wchodził Koroński. Od dnia ślubu Leny straciłam spokój, pewność jutra, straciłam wszystko, bo nawet zaufanie do mego męża, który ukrywa przedemną rzeczywisty stan interesów, aby swobodniej mógł rywalizować w zbytkach z zięciem.

Tu pani Kohn urwała i podniosła ramiona z ruchem głowy przytem, mającym znaczyć absolutne nierozumienie objawu tego u męża.

Łzy stanęły jej w oczach, które wysiłkiem woli powstrzymała i dalej ciągnęła.

— Ja nic nie wiem od roku i byłabym dalej się łudziła, gdyby dobroczynny świat nie był mi otworzył oczów. Wczoraj pani Kinsztein zadała mi nic nieznaczące pytanie, które mi dało dużo do myślenia. Zawezwałam Wilhelma i ten mi wyjawił po długich pertraktacjach, że nie tylko Koroński podniósł siedm kroć sto tysięcy, lecz nadto dom doznał w ostatnich czasach dotkliwych strat. Wystaw sobie...

Pani Kohn się zaśmiała i dalej mówiła tonem zbolałym i jakby szyderskim:

— Podczas wyścigów tegorocznych w Petersburgu odbyło się posiedzenie kolejowe, które mogło dom nasz, mimo Korońskiego, postawić na nogi. Chodziło tu, jak się zdaje, o jaki miljon rubli zysku w przedsiębiorstwie, które chcieli dać Kohnowi, byleby był pojechał...

— I nie pojechał?

— Nie! — zawołała niewiasta — bo dzień posiedzenia, był dniem balu u Korońskich. Tego przecież mój mąż opuścić nie mógł. Ewelsohn wziął antrepryzę i do dziś już ją ustąpił z ośmiomakroć zysku.

Witold się zamyślił, wzdychając tylko.

— To nie do uwierzenia!

Pani Kohn podchwyciła te słowa, powtórzyła je kilka razy, i dalej mówiła:

— Takie wypadki, *à ce qu'il parait*, są teraz na porządku dziennym. Po co ci je mam opisywać, sama je znam przypadkiem i nigdybym ich nie przypuszczała, widząc szalone mego męża fantazje. Urządzenie Rzeźbowa, które musi być odpowiedniem na przyjęcie tak wielkiego pana, jak Koroński, kosztuje dotąd trzykroć!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

tarnej potęgi caratu, moralne zasady w polityce, które Rosja reprezentuje, mogłyby mieć szansę zwycięstwa — trzebaby chyba zwątpić w bożą sprawiedliwość i w dobry geniusz ludzkości, aby coś podobnego przypuścić.

Kardynał Haynald.

Zmarły w sobotę po długiej i niszczącej chorobie w 78 roku życia arcybiskup z Kalocsy, kardynał Haynald, urodził się w Szeczeny w komitacie neogradzkim i już w 14 roku życia przywdział suknię duchowną. Pomimo wybitnej roli politycznej, jaką kardynał Haynald niejednokrotnie odegrał w Węgrzech, czuł się w pierwszej linji kapłanem i to charakteryzuje całą jego działalność. Rewolucja węgierska zastała Haynalda na wysokiem naczelnem stanowisku ordynarjatu arcybiskupiego w Ostrzyhoniu, na którem pozostał odosobniony, gdy większa część duchowieństwa albo wmięszała się w wir rewolucji, albo uciekła za granicę. Do scysji z rządem narodowym doprowadził Haynald, gdy mu w r. 1849 ogłosić kazano akt niepodległości węgierskiej. Haynald uważał to za pogwałcenie sankcji pragmatycznej i nie pozwolił na ogłoszenie rozporządzeń Kossutha w kościołach. Przyszło skutkiem tego do zajść burzliwych, które zmusiły Haynalda do usunięcia się w zacisze domowe, do rodzicielskiego domu w Szeczeny. Gdy burza ucichła, znękany dłuższą choroba Haynald zostaje już w roku 1852 biskupem siedmiogrodzkim.

Wybitnemi zdolnościami i ułożeniem swojem zjednywał sobie Haynald licznych przyjaciół i zwolenników, a jako członek węgierskiej izby magnatów, już w 60 roku życia wybitne zajął stanowisko, zwłaszcza przez mowę swoją, wygłoszoną w sejmie w r. 1861 o unji Siedmiogrodu z Węgrami. W r. 1867 został arcybiskupem w Kalocsy, a w 1879 kardynałem. W delegacji węgierskiej wybierany bywał kardynał Haynald przewodniczącym. Już jako biskup siedmiogrodzki założył Haynald cały szereg instytucyj naukowych i humanitarnych. W kraju Szeklerów założył wiele szkół ludowych i średnich, otwierał seminarja duchowne, dotował probostwa i t. d. To pojednało go niemal zupełnie z patrjotami węgierskimi. Zarówno jako mąż stanu i dostojnik duchowny, jako hojny dobroczyńca wreszcie, zajął zmarły kardynał wybitne na Węgrzech stanowisko.

Z prowincji.

Tremblowla 2. lipca (*Pierwsze wezwania sądu i urzędu podatkowego — pod grzywną!*) Drobne nieraz na pozór i prawie nic nie znaczące objawy życia społecznego, stają się z czasem przyczyną ważnych zmian społecznych i mają skutki tak doniosłe, iż w pierwszej chwili ani się nie spostrzegamy, jak owa nieznaczna kropla wody wielkie zrobiła wyżłobienie w naszym ustroju.

Chcemy tu mówić o bezprawnej nawyczce tutejszego sądu, ba nawet i tutejszego urzędu podatkowego, przyzywania stron, których ta lub owa z tych władz, bądź to jako świadków, bądź do pewnych wyjaśnień potrzebuje, już na pierwszy raz pod grzywną, osobliwie jeżeli tą stroną jest wieśniak. — Prawie każde wezwanie zaopatrzone jest dodatkiem: wzywa się „pod karą 5 zł.“ — Mieliśmy już setki takich zawezwań pod ręką, jednakże myśleliśmy, że to tylko chwilowa nagła praca zmusza urzędy do tego energicznego środka, by się upewnić, że strona pod obawą zastosowania grzywny, tem pewniej na wyznaczonym terminie się jawi.

Tymczasem to przechodzi w formalny system i to właśnie zmusza nas do zabrania głosu publicznego w tej sprawie.

Żyjemy w państwie konstytucyjnem a rozwój poczucia godności obywatelskiej (i to najbardziej u wieśniaka) z jednej, a wytępienie resztek zastarzałego biurokratyzmu z drugiej strony, leży nam bardzo na sercu. Każdy urzędnik powinien mieć to silne przekonanie, że on jest dla społeczeństwa, a nie społeczeństwo dla niego, nie wolno mu lekceważyć, ba nawet podobnemi wezwaniami obrażać stron, bo strona ta jest jednostką ogółu, a nadto podobne wezwania paraliżują akcję państwa, gdyż w takim razie nigdy się państwo nie może dowiedzieć, o ile rozwinęło się u ludności poczucie obowiązków w ogóle, a obowiązków stawania przed urzędem na wezwanie w szczególe. Kto pod groźbą kary coś czyni, tego trudno zbadać, czy uczyniłby to samo, gdyby miał wolną wolę. Z drugiej zaś strony przyzwyczaja się lud do mniemania że żyje on jeszcze wśród stosunków autokratycznych, że nie ma on prawa uważać się za obywatela wolnego państwa, nie ma prawa wyrabiać w sobie wolnej woli i poczucia obowiązków, lecz, że jest jestestwem, dla celów urzędniczych stworzonem. A nareszcie poco grozić, jeżeli się nie ma prawa groźby wykonać? Wszak wiadomo owym panom urzędnikom doskonale, że chociażby strona po raz pierwszy się nie stawiła, kary orzec nie można, a już urzędy podatkowe w ogóle wcale żadnej władzy karania stron nie mające, i u światlejszej części społeczeństwa chyba na wzruszenie ramionami się narażają.

Taką więc pozorną drobnostką i w urzędniku i w ludzie przytępia się uczucie właściwego stanowiska. Tem bardziej nas to dziwi, ileże właśnie młodsza generacja urzędników, do której kraj większą nadzieję pracy nad przyszłością ludu przywiązywał, do takich środków uciekać się przyzwyczaiła.

Zaleszczyki 3. lipca. (*Towarzystwo ogrodniczo pszczelnicze.*) Trzydzieste z rzędu posiedzenie członków oddziału tłusteckiego zjednoczonego galicyjskiego towarzystwa dla ogrodnictwa i pszczelnictwa odbyło się w Tłustem dnia 22. czerwca b. r. Przewodniczył dyrektor oddziału Tomasz hr. Dzieduszycki, który w swej przemowie powitalnej dziękuje obecnym za liczne zebranie się i zachęca do pilnego uczęszczania na posiedzenia; wskazuje na kwitnący stan finansowy oddziału, który, licząc obecnie 136 członków, ma majątku w gotówce 316 zł. i pod tym względem stoi cztery razy lepiej od oddziału czortkowskiego; zaznacza, że między członkami są wybitne osobistości, jak ks. arcybiskup Morawski, rodziny hr. Borkowskich, hr. Gołuchowskich, między nimi hr. Adam Gołuchowski, prawdziwy mecenas oddziału, a zwracając się do obecnego ks. Stanisława Adamczyka, proboszcza rz. kat. w Tłustem, serdeczne składa mu dzięki, że i przystąpieniem swojem do oddziału dał przykład prawdziwie kapłańsko-obywatelski, który dla oddziału najpomyślniejszy za sobą pociągnie skutek, gdy lud zobaczy, że ich pasterz wspiera moralnie i materjalnie cele oddziału.

Następnie p. Emeryk Niżyński, sekretarz oddziału, zdawał sprawę jako delegat z posiedzenia ogólnej rady, we Lwowie odbytego, dając ogólny pogląd na rozwój towarzystwa, liczącego w 27 oddziałach 1497 członków czynnych i jednego członka honorowego.

Oddział tłustecki ma w majątku swym nieruchomym pięć dzierżonów, otrzymał 50 szczepów, 10 róż szczepionych, 14 kilo nasion i 5 szczepów akacji wielce miododajnej, kwitnącej od maja do października.

Zarząd oddziałowy wytęża obecnie wszystkie swe siły, ażeby nabyć na własność kawał gruntu pod realność i ogródek do praktycznych demonstracyj. W tym kierunku dyrektor Tomasz hr Dzieduszycki rozwija niespożytą energję i z mrówczą skrzętnością, owiany prawdziwą miłością ludu, zbiera grosz do grosza, kołacze do wszystkich serc, podobną miłością ożywionych, o pomoc i jest nadzieja, że skutek pomyślny uwieńczy jego humanitarne zabiegi.

Nastąpił wybór zarządu na okres dwuletni. Wybrani zostali: dyrektorem Tomasz hr. Dzieduszycki, wicedyrektorem ks. proboszcz Stanisław Adamczyk, sekretarzem Emeryk Niżyński, wydziałowymi Doliński i Kruszelnicki, zastępcami wydziałowych Hładink i Lewicki Kornel z Worwoliniec, delegatem Niżyński, zastępcą Grzegorz Szoturma z Białej pod Czortkowem.

Co do lokacji, kapitału uchwalono dać 20 zł. na książeczkę oszczędności pocztowej, resztę zaś ulokować w galicyjskiej kasie oszczędności.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Książę kardynał Dunajewski mianowany został przez papieża protektorem Terezjanek, czyli Karmelitanek Przenajśw. Sakramentu przy kościele św. Brygidy na placu Farnese w Rzymie. Klasztor ten został nabyty na własność przez hrabiankę Wielohorską, przełożoną tego zgromadzenia. W klasztorze tym niegdyś mieszkała i pisała słynna z dzieł swoich mistycznych św. Brygida. — Profesor dr. Roman Pilat wystąpił, jak się dowiadujemy, z łona komisji artystycznej do nadzoru sceny polskiej. — Ks. Windischgrätz, komendant 11. korpusu, wyjechał do Pragi i Amsterdamu. — P. Kotarbiński, artystyczny kierownik teatrów warszawskich, bawi w Krakowie.

Nekrologja. Zmarli we Lwowie: Rozalja z Lisowskich Riedlowa, w 78 roku życia; Hilarja Ochocka, w 26 r. życia; Jan Daczkowski, w 58 r. życia; Pelagja Jasińska, w 59 roku życia. — Helena z Sobolewskich Hołubowiczowa, właścicielka dóbr Podole, zmarła w 75 r. życia d. 4. bm. w Zbyszycach. — W Nosówce zmarł Antoni Kulpiński, w 73 r. życia.

† **Ks. Franciszek Śniegoń**, zmarły w piątek biskup sufragan cieszyński, urodził się w Cieszynie d. 2. października 1810 r. Uczęszczał do gimnazjum w Cieszynie i do liceum we Wiedniu. Po skończeniu nauk teologicznych został wyświęcony na kapłana d. 25. listopada 1832 r., był proboszczem w Lisznej, Trzycierzu, Jabłonkowie, a w końcu w Cieszynie i jeneralnym wikarym został w r. 1872; na biskupa tytularnego z Tanes i sufragana księcia biskupa wrocławskiego prekonizowany został d. 9. sierpnia 1883 r., konsekrowany zaś przez księcia biskupa wrocławskiego dr. Roberta Herzoga, w asystencji księcia biskupa sufragana Gleicha w Wrocławiu na dniu 30. września 1883 r. Szanowany i czczony tak od duchowieństwa, jak i katolików swojej dyecezji, wiernie przywiązany do swego narodu, wyświadczając mnogie dobrodziejstwa społeczeństwu, sprawował swój urząd jako prawdziwy apostoł i gorliwy pasterz.

Kalendarz. Środa (8): Elżbiety kr. wdowy. Wschód słońca o godzinie 4. minut 15, zachód o godzinie 7. minut 53.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), ptactwo wodne w ogólności, wszelkie ptactwo błotne i jelenie.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Karola Gołombka stałym nauczycielem młodszym, zawiadującym szkołą filjalną w Kocurowie; Franciszka Gancarza stałym nauczycielem szkoły etatowej w Zawadzie; Marję Ruszczyńską stałą nauczycielką 4 klasowej szkoły etatowej żeńskiej w Tarnowie.

Namiestnik zamianował dra Juljusza Cseszaka w Stanisławowie asystentem sanitarnym i przeznaczył go do starostwa pow. w Stanisławowie.

Prezenty na gr. kat. probostwa otrzymali: Ks. Julian Rożankowski z Hlibokiej na Chosuczyn, Jakób Różka z Mykietyniec na Kramoilę i K. Petrowski z Pochówki na Peresół.

Promocje. Stopień doktorów wszech nauk lekarskich otrzymali wczoraj na uniwersytecie Jagiellońskim pp. Hirsch Beck, rodem z Krakowa, Samuel Bendel, z Bohorodczan w Galicji i Marjan Kulczycki z Lwowa.

Pogrzeb śp. ks. Józefa Nowakowskiego, infułowanego opata i proboszcza żółkiewskiego, odbył się w Żółkwi d. 30. czerwca. Miasto prawie od świtu zapełniać się zaczęło. Zastęp kilkotysięczny miejscowych i zamiejscowych, nie wyłączając izraelitów, zebrał się dla oddania ostatniej posługi kapłanowi Polakowi i obywatelowi kraju. Po odprawionych w kościele farnym modłach i kondukcie rzym. kat., w którym wzięło udział liczne duchowieństwo, z ks. biskupem Puzyną, kanonikami dr. Lewickim, dr. Lenkiewiczem i dziekanem Tarczyńskim na czele, tudzież kler gr. kat. pod przewodnictwem dziekana ks. Sanockiego i superjora OO. Bazyljanów ks Dacieja — rozpoczął się pochód. Miejscowe korporacje stowarzyszeń, cechy, dziatwa szkolna, poprzedzone Harmonją lwowską, postępowały w pierwszym szeregu. Za trumną, niesioną naprzemian na barkach księży i parafjan, widzieliśmy wszystkich w ogóle urzędników władzy politycznej, sądowej i autonomicznej. Latarnie miejskie, okryte kirem, były pozapalane, sklepy pozamykane; straż ogniowa ochotnicza w całym komplecie tak w kościele, jak i pochodzie, utrzymywała wzorowy porządek. Dzielni strażacy, mimo ścisku i upału, spełnili zadanie i uczcili pamięć swego czynnie wspierającego członka.

Nad grobem ks. Ludwik Martynowicz, od lat kilku zarządzający parafją, w treściwem przemówieniu podniósł zasługi zmarłego, jako kapłana, pasterza i niezmordowanego pracownika w winnicy Pańskiej. W końcu przemówił jeszcze prezes rady powiatowej p. Mniszek Bużenin Mieczysław, który w imieniu powiatu uczcił pamięć zmarłego.

Towarzystwo śpiewackie „Echo“ urządza w niedzielę 12. lipca br. drugą w tym sezonie wycieczkę do Stanisławowa, celem wzięcia udziału w festynie, urządzonym na rzecz budowy gmachu dla Tow. muzyczn. im. Moniuszki.

Festyn „Lutni“ zajmie w powodzi tegorocznych festynów niewątpliwie pierwsze miejsce. Odbędzie się on w sobotę 11. lipca, względnie w razie niepogody we wtorek 14 lipca, na Górze Zamkowej. Komitet, urządzający ten festyn, dołożył wszelkich starań, aby złożyć program oryginalny i zajmujący, co mu się też w zupełności udało. Będziemy więc mieli produkcje ulubionych muzyk 30. pp i „Harmonji“ i usłyszymy kilka potężnych chórów „Lutni“ z tow. orkiestry i *à capella*, a najwięcej emocji obiecuje sobie nasz muzykalny świat po scenicznem przedstawieniu 3. aktu ze „Strasznego dworu“. Rzecz to we Lwowie na festynach niebywała, to też zainteresuje niewątpliwie szersze koła Lwowian.

Humorystyczna serenada Genée'go ubawi niezawodnie uczestników tego niezwykłego festynu, któremu oby tylko pogoda sprzyjać raczyła.

Egzamin dojrzałości. Dnia 3. bm. odbyło się w II. gimnazjum we Lwowie uroczyste wręczenie świadectw dojrzałości abiturjentom. Rozpoczęto nabożeństwem w kościele OO. Karmelitów, a później zgromadzili się abiturjenci i grono nauczycielskie w pięknie przybranej sali szkolnej. Na uroczystości był obecny także inspektor krajowy dr. German. Uroczystość zagaił pięknem i serdecznem przemówieniem po polsku prof. Wójcik, na co mu w tymsamym języku odpowiedział jeden z abiturjentów. Potem przemawiał p. dyrektor Hamerski po niemiecku, a dr. German po polsku. Poczem nastąpiło rozdanie świadectw.

Na 69 uczniów VIII. klasy zgłosiło się do egzaminu 53 i 7 eksternistów; z tych przyznano chlubne świadectwo dojrzałości 6 abiturjentom i 1 eksterniście, świadectwo dojrzałości 30 abiturjentom i 5 eksternistom; pozwolono poprawić egzamin z jednego przedmiotu po ferjach 11 abiturjentom, reprobowano na rok 6 abiturjentów, a jednego eksternistę bez terminu.

Chlubne świadectwo dojrzałości otrzymali w oddziale A): Bliński, Kozakiewicz, Mieser; w oddziale B). Butterweck Juljusz, Gerstmann Adam, Sołtys Wacław i Kohlsdorfer (eksternista).

Świadectwo dojrzałości otrzymali: w oddziale A): Adlerstein, Baran, Berger, Bułyk, Bernfeld, Chudzikiewicz, Fels, Fränkel, Feigenbaum, Freitag, Gruder, Kowszewicz, Lang, Schranz, Sokal, i eksterniści: Christoph, Malinowski, Mikołajewicz; w oddziale B): Geist Henryk, Gerstmann Seweryn, Glasgall Jechiel, Göring Piotr, Korytowski Felicjan, Müller Alfred, Podlewski Leon, Rodler Artur, Schrag Juljusz, Thon Ozjasz, Walsleben Teodor, Wassermann Samuel, Wajgiel Eugenjusz, Wein Henryk, Zgórski Alfred, i eksterniści: Goldberg i Schatcheu.

Znowu burze! Dla doniesień o zniszczeniach, spowodowanych tegorocznemi burzami, chyba będziemy zmuszeni otworzyć stałą rubrykę. Nie mija dzień jeden, byśmy nie otrzymywali świeżych wieści o coraz to straszniejszych klęskach elementarnych. Oto dziś znowu piszą do nas z okolicy Bołszowca: Dnia 1. lipca o godz. 6 wieczorem nawidziła nas ogromna ulewa z gradem, zajmując wsie Słowentyn, Bolków, Dydiatyn, Bybło, Jabłonów, Chochoniów, Byszów, Deljów, Konkolniki, Słobodę i Meduchę. We wielu miejscach koszą te gradobicia, by choć z tego jaką taką paszę uzyskać, tem więcej, gdy siana skoszone, popłynęły i nieskoszone trawy zupełnie zamulone tak, że i otawy przepadły. Mosty pozrywane, groble poprzerywane przy młynach — w ogóle bardzo, bardzo smutno wygląda w nawidzonych tą klęską miejscowościach, a gdy nikt prawie z włościan nieubezpieczony, to przedewszystkiem wskazaną jest tu pomoc władzy podatkowej przez stosowny opust podatków.

Podobnie donoszą nam z Turki pod d. 6. bm. Wczoraj o godzinie 9 wieczorem zaalarmowała nagle tutejsza straż ochotnicza miasto. W największem przerażeniu wybiegło wszystko ze swoich chat, szukając wśród ciemnej nocy miejsca niebezpieczeństwa. Lecz nigdzie ani łuny, ani płomieni nie widać. Wszyscy bowiem myśleli, że pioruny pewnie uderzyły gdzieś i zapaliły, gdyż w ostatnich czasach tak miastu samemu, jakoteż i okolicom ogromnie dały się one we znaki. Lecz nie z tym żywiołem obecnie mieliśmy pójść w zapasy, ale z innym o wiele niebezpieczniejszym, mianowicie z wodą. Wskutek ciągłych deszczów w tutejszych okolicach wezbrały potoki górskie, Litomirz i Jabłonka, otaczające ze wszystkich stron miasto i wpadające do Stryja, tak dalece, że stały się przedmiotem groźby i postrachu dla mieszkańców. I rzeczywiście już znaczna część domów, bezpośrednio nad wodą leżących, w wielkiem była niebezpieczeństwie, gdyż woda sięgała już w niektórych domach aż do okien. Smutny obraz przedstawiało miasto nasze w owej chwili, tak groźnej i niebezpiecznej. Wśród czarnej nocy snuły się po ulicach tłumy ludności tutejszej z latarniami w rękach, spiesząc do miejsc, gdzie mosty się znajdowały. O nie bowiem mieszkańcy najbardziej się obawiali, pomni na rok 1882, w którym rozhukany żywioł wszystkie mosty zerwał i całe miasto niejako rozkawałkował. Tu też niebezpieczeństwo było największe, gdyż woda już prawie zrównała się z mostami. Tu można było widzieć gromadki mieszkańców, naradzających się, czyby nie można uchylić grożącego niebezpieczeństwa. W oczach wszystkich malowała się rozpacz i trwoga, kobiety załamywały ręce, wołając o pomoc. Lecz nigdzie pomocy, nigdzie ratunku. Rozpaczliwe to położenie mieszkańców trwało aż do godz. pół do 11, od którego to czasu woda zaczęła opadać. O środkach zaradczych nie można było nawet myśleć. Jednakowoż w akcji ratunkowej największe uznanie należy się straży ochotniczej pod przewodnictwem lekarza tutejszego dra Kowalskiego, tudzież żandarmerji, za energiczną działalność przy udzielaniu pomocy i ratunku nieszczęśliwym rodzinom.

Co się tyczy szkód poniesionych, to w samem mieście są nieznaczne. Natomiast znaczniejsze szkody poniosły przedmieścia i okolice. Zupełne spustoszenie wyrządziły wody na tak zwanej ulicy Wołczańskiej. Tutaj bowiem zniszczyła woda domy, pola, ogrody, mosty, młyny itd. Dom jednego żyda wraz z całym dobytkiem porwała woda i zostawiła jego wraz z liczną rodziną w największej nędzy. Szkody, tutaj wyrządzone, dochodzą do 8 tysięcy.

Z Żukotyna donoszą nam, że woda porwała tam wielką ilość chat i że utonął żyd z całą rodziną. Nie wiadomo także gdzie podziała się rodzina cygańska, która tam niedawno przybyła. Uprasza się o dobrowolne datki, celem wspierania nieszczęśliwych rodzin, nadsyłać na ręce urzędu gminnego w Turce.

Uroczyste otwarcie fabryki garbarskiej w Rzeszowie, połączone z walnem zgromadzeniem członków, odbyło się dnia 2. lipca b. r. Po załatwieniu czynności walnego zgromadzenia zebrali się około godziny 12. w południe zaproszeni goście na uroczyste otwarcie fabryki. Po stosownem do okoliczności i pięknem przemówieniu prezesa towarzystwa, pana Stanisława Jędrzejowicza, dokonał ks. kanonik Gruszka poświęcenia garbarni, poczem puszczono ją w ruch. Po oglądnięciu fabryki, członkowie towarzystwa i goście zaproszeni, razem w liczbie przeszło 50, zasiedli do wspólnej uczty.

W zgromadzeniu i akcie poświęcenia wzięli udział także pp. Adam Jędrzejowicz, poseł rzeszowski do rady państwa i prezes rady powiatowej, burmistrz Pogonowski i wiceburmistrz dr. Fechtdegen, posłowie na Sejm krajowy dr. Zbyszewski i Żardecki.

Wiadomości osobiste. Namiestnik hr. Badeni wyjechał onegdaj do Buska na kilkotygodniowy pobyt.

Z życia towarzyskiego. We czwartek pobłogosławionym został związek małżeński w kościele katedralnym porucznika huzarów Kolomana de Trient Ferrarego, z panną Zofją Misiągiewicz, córką ś. p. Alojzego i Karoliny z Uścieńskich Misiągiewiczów.

Z armji. Przeniesieni: kapitan Jakób Nowak z 55. bataljonu obrony krajowej w Rzeszowie do 59. bataljonu obrony krajowej w Przemyślu; kapitan Ludwik de Rössler z 59. do 55. bataljonu obrony krajowej; kapitan Jan Golda z 65. do 57; a kapitan Dymitr Konaniec z 57. do 61. bat. obrony krajowej; lekarz pułkowy Władysław Leszczyński w 89. pp. przeniesiony do 77. pp.; lekarz pułkowy Wilhelm Strzechowski przeniesiony z 9. pp. do szpitala w Mostarze, a Seweryn Eisenberg, lekarz pułkowy w 10. pp. do 89. pp. Kapitan rachunkowy Ignacy Nędziński z 24. pp. przeniesiony do 90. pp. w Jarosławiu.

Lwowska izba handlowa i przemysłowa wystosowała na wniosek r. p. Maurycego Jonasza pismo do komitetu gal. Towarzystwa gospodarskiego, w którem podnosząc doniosłość międzynarodowych targów zbożowych tak dla producentów, jako też kupców, ponowne urządzenie targu zbożowego we Lwowie porusza.

Targi te odbywały się we Lwowie nieprzerwanie przez 10 lat aż do r. 1888 i jakkolwiek nie miały tego znaczenia, jak targi we Wiedniu lub Peszcie, zawsze jednak zbliżały producentów do kupców, sprowadzały choć garstkę kupców zagranicznych i przynosiły pod względem handlu, jakoteż dla stolicy pewne korzyści.

Z niewiadomych bliżej izbie przyczyn, zaniechano w latach 1889 i 1890 urządzenia dalszych targów we Lwowie.

Ponieważ koszta urządzenia targu bardzo są skromne, a zaliczane zazwyczaj przez radę miejską, pokrywane były w zupełności dochodami z targu, przeto nie ma żadnej słusznej racji, dla którejby urządzenia międzynarodowych targów we Lwowie wobec niezaprzeczonych zresztą korzyści dla producentów i kupców w zupełności zaniechać miano.

Izba podając tę sprawę pod rozwagę komitetu Towarzystwa gospodarskiego, proponuje jako termin odbycia tegorocznego targu zbożowego we Lwowie 21. i 22. września, gdyż w tym czasie rezultat tegorocznych zbiorów już dostatecznie znany i tworzyć może pewną podstawę do transakcji.

Dary. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Jastrzębica, w powiecie sokalskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

Arcyksiążę Albrecht darował dla rzymsko-katolickiego kościoła w Kuczurmiku kwotę 100 zł.

Gr. k. synod prowincjonalny odbędzie się, jak donosi *Diło*, we Lwowie dnia 20. września rb.

Dyrekcja szkoły ludowej, utrzymywanej przez zarząd kolei Karola Ludwika we Lwowie, wydała drukowane sprawozdanie za rok 1890—91. Jestto szkoła mięszana pięcioklasowa. Liczyła 287 uczniów (chłopców 152, dziewcząt 135), według obrządku 260 rk., 13 gk., 5 ewang., 9 żydów, według narodowości 230 Polaków, 44 Niemców, 13 Rusinów. Zakład, zostający pod protektoratem p. Sochora, cieszył się ofiarnością kilku osób, mianowicie grona kręgielnianego na kolei i Stef. Terleckiego, starszego inżyniera, którzy 115 zł dali na odzież dla biedniejszych dzieci. P. Sochor przesłał 100 zł. na premje. Kierownikiem szkoły jest p. Rybowski.

Temperatura. Barometr stoi w mierze. Stan barometru zredukowany do p. m. był wczoraj o godz. 12. w południe 760 mm.

Prognoza na dobę d. 8. lipca (od północy do północy): Wiatr będzie co do kierunku zmienny z zachodu, co do siły słaby (1—2), średnia temperatura doby będzie około + 22·0 C., stan nieba będzie zmienny, a względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 70 prc., opad, deszcz nieznaczny tylko, zresztą pogodnie.

Za nocleg. Do małżonków Bombów, wyrobników, zamieszkałych na Kleparowie, przyszła przed tygodniem pod wieczór niejaka Katarzyna Pacławska, z prośbą o nocleg i chwilowy przytułek. Poczciwi ludziska pozwolili biedaczce przenocować, lecz gdy oboje rano wyszli do miasta, pozostawiwszy nieletnie dzieci, Pacławska rozbiła kufer Bombów siekierą i skradła z niego uciułanych 80 zł. gotówką i kilka sztuk ubrania. Policja czyni poszukiwania za nikczemną złodziejką.

Baczność na syfony. Już nieraz zwracaliśmy uwagę na niedostateczny nadzór nad fabrykatami wody sodowej. Obecnie mamy znowu do zanotowania fakt, ilustrujący brak takowego nadzoru. Sługa pocztowy Gustaw Sarańczuk, posłany przez oficjała N. F., przyniósł mu syfon wody sodowej z fabryki M. Pomeranza, i zaraz po wypiciu tej wody, dostał p. F. silnych wymiotów. W ogóle wskazanem by było wymaganie kwalifikacji na takich „fabrykantów“,

---

11)

Na warszawskim bruku.

Szkicował

S. Graybner.

(Ciąg dalszy.)

Pani Rejchstejnowa nie była w niczem sprzeczną z pochodzeniem. Kobieta prosta, zwiędła i mocno głucha, nosiła tradycyjonalną perukę, a skutkiem nerwowej choroby, kiwała miarowo głową, niby wahadło ściennego zegara. Najczęściej przebywała w kuchni i to zajęcie było dla niej najprzyjemniejszem.

Mąż, w widokach własnych i dystyngowanych dzieci, wyznaczył żonie poślednie miejsce w domu, objaśniając zwykle przy sposobności: moja żona dziś cokolwiek cierpi, zastąpi ją panna Alfonsyna.

Znany był w Warszawie ten frazes bankiera, którego ośmieszano, ale tolerowano wszędzie.

A Alfonsyna, to panna piękna, co się zowie. Wysoka, zgrabna, a biała. Jej orli nosek i czarne, z natury utapirowane włosy, nie miały nic z północnym typem wspólnego; ale za to dobre wychowanie wykształcenie, a wreszcie widoki miljonów, stawiały ją w rzędzie świetnych partyj, nawet dla najświetniejszych.

Leopold, przystojny brunet, nie sięgał trzydziestu lat. Był żydem postępowego pokroju. Nie obserwował koszeru i nie święcił soboty. Skończył uniwersytet w Dorpacie, a teraz pracował w firmie ojca, oddając jej nie małe usługi przez swą zdolność i pracowitość. Mając nie mało do rozporządzenia, żył umiarkowanie. Nie uchylał się od towarzystwa, spotykano go i w kółku złotej młodzieży, ale tam obierał sobie uboczne miejsce. Proszony o pieniężne usługi, co się często zdarzało, świadczył je chętnie i w sposób delikatny. O zwrot nie upominał się, czekał cierpliwie, a w końcu, jakoby zapominał i przed nikim nie skarżył się na swych dłużników. Życie pojmował ze strony poważnej, arogancji, tej cechy jemu podobnych, nie miał, drugich nie sądził, nie chcąc być sam sądzonym. Wobec tych zalet, miał powszechną sympatję i uznanie. Był marzycielem. Z intencją uczciwą, ale na gruncie utopji, zamierzał w przyszłości pracować nad zmianą społecznego ustroju swych współwyznawców.

Zapatrywania ojca i syna na małżeńską sprawę Alfonsyny różniły się krańcowo. Leopold, wolny od wszelkiej próżności, nie tylko tą drogą nie dążył do zdobycia blasku dla swego nazwiska, ale był temu stanowczo przeciwnym.

W takiej rodzinie Ludwik bywał od kilku tygodni w charakterze starającego się o pannę Alfonsynę.

Hrabia posiadał ogromny majątek, a nazwisko jedno z wybitniejszych w kraju. Trwożyły go jednak poważne długi, które wcześniej lub później mogły położeniu zagrozić. Dobra nie przynosiły dochodu, a że osobiste potrzeby sięgały dużych rozmiarów, więc długi pomnażały się z każdą chwilą. W kraju były pieniądze, ale nie było wiary. Kapitaliści systematycznie odmawiali na ziemskie hipoteki. Zostawało więc wycinanie lasów i dorywczy kredyt wekslowy, niesłychanie kosztowny. Ale lasy nie odrastały, natomiast weksle mnożyły się z szybkością przerażającą. Hrabia słusznie począł się lękać o jutro. Jedyny ratunek przedstawiał się w małżeństwie. Ażeby lasów oszczędzić, długi zapłacić, w dobrach wprowadzić konieczne ulepszenia, aby temu podołać, trzeba było ożenić się bardzo bogato. A panna Alfonsyna w zupełności odpowiadała tym warunkom. Znał hrabia wprawdzie drugą stronę medalu, z dwojga jednak złego, pierwsza korzystniejszą mu się wydała. Nadto, pocieszał się szafirowemi oczami z Pańskiej ulicy, a tak, *et haec non omittenda*, obiecywał sobie życie rozkoszne.

Z Anną robił postępy, jakkolwiek powolne. Nie mógł odwidzać jej często, aby przedwcześnie nie zdradzić zamiarów. Bezustanna obecność Hubińskiego utrudniała mu zadanie, a usunąć go nie miał sposobu. To też cierpliwość hrabiego była wystawiona na ciężką próbę. Ale potęgował wytrwałość tem więcej, im bardziej pożądał celu. A tak się zrósł z myślą o Annie, że już nie mogło być mowy o zaniechaniu dalszych usiłowań. Przestał się badać, nie zarzucał sobie studenterji, jak kiedyś w dzień pogrzebu, widział, że brnie coraz głębiej, przecież powstrzymać się nie mógł i nie chciał. Było mu z tem dobrze. Pomimo, że młody, znał już chwile życiowego przesytu, ale od czasu zrobienia znajomości z Anną ustały tej choroby początki. Wszedł w nową fazę, dotąd mu nieznaną.

Już też i tam oswojono się z nim i przyjmowano coraz uprzejmiej. Ale Ludwik trzymał się raz obranej taktyki, polegającej na pewnej powadze i rzekomej obojętności. Chciał zdobyć zaufanie. Podczas wizyt, zajmował Annę obrazkami o szerokim świecie, o swych podróżach, wiodąc ją rozmyślnie w świat dla niej nieznany, a tem samem ponętny. Ona też słuchała go chętnie. Cuda włoskiego nieba, wspaniałość szczytów Szwajcarji, a przy tem blask paryskich salonów, to wszystko kreślone żywem słowem wymownego, jak piękny Ludwik, bywalca, nie mogło nie podniecać wyobraźni młodej dziewczyny o instynktach dojrzałej kobiety. A powoli i sam narrator stawał się pożądanym. Słowem, odbywał się tu zwyczajny proces, o którego rozwiązaniu nie miałby dwóch zdań żaden psycholog. Chwilami Anna bała się Ludwika. Ilekroć tenże przy sposobności dopuścił się cokolwiek swobody, zaraz stawała się poważną, prawie surową. Gdy odszedł, czuła wkoło siebie pustkę i wyglądała jego przybycia.

Hubiński, w prostocie ducha, zawsze ślepo wierzył w nieocenione serce protektora. Jak mógł, często zapraszał go do swych pupilek, widząc w tych wizytach miłą rozrywkę dla smutnej Anny. Wreszcie, przyjmując tajemnie zasiłki pieniężne, rad chwalił się dobrobytem sierot, dając hrabiemu możność pewnej kontroli nad swoją funkcją kasjerską.

Ludwik bystrem okiem znawcy dostrzegł już wielką zmianę na swoją korzyść.

— O, już zimna minęły — mówił do siebie pewnego dnia, pędząc z Karolem z Pańskiej ulicy. — Ale czekajmy jeszcze. Przyjdą niedługo upały, a wtedy...

Tego dnia, przed wieczorem odwidził hrabia Rejchsteina. Był już zażyłym w tym domu, ale się ociągał z oświadczeniem o pannę, bo z jednej strony chciał zbadać intencje bankiera w posagowej sprawie, a z drugiej wyczekiwał na Annę, która miała być dopełnieniem zamierzonego małżeństwa.

U Rejchstejna dowiedział się, że Alfonsyna z matką wyjechała do Łazienek. Leopold był zajęty w biurze.

Bankier, podawszy gościowi bawana, zaczął powoli:

— Jestem zadowolony, że mam sposobność mówić z panem hrabią w cztery oczy, tak po przyjacielsku.

— Słucham pana — odparł hrabia zainteresowany.

— Proszę sobie wystawiać, miałem honor przyjąć u siebie księcia Leona. Są tam z nami dawne stosunki i trochę interesów. Jesteśmy z księciem przyjaciele. Otóż, kiedyśmy po śniadaniu przyszli wypalić tu do mojego gabinetu, książę Leon powiada: ja ci winszuję, panie Danielu, taką córkę, jak panna Alfonsyna. Ale powiedz mi, czy to prawda, co w mieście słychać? Ja księciu mówię, że nie mogę wiedzieć, co słychać, bo ja nic nie słuchałem. A on powiada, co w mieści mówią, że pan hrabia przychodzi do mojego domu i znowu mi winszuje. Czy pan hrabia rozumie? ja musiałem być ciekawy, za co on mi winszuje i ja bardzo dziękowałem księciu Leonowi, ale ja nie wiem, na co ja dziękowałem, bo ja nic nie wiem panie hrabio.

Nie wyszedł dotąd Rejchstejn z wolnego tempa i był zadowolony ze swej elokwencji, co się też malowało na jego twarzy.

— A więc ja to panu wyjaśnię — rzekł hrabia do muru przyparty. — Od czasu, kiedy miałem przyjemność poznać piękną pannę Alfonsynę, osobę, mającą tyle zalet, robiłem sobie nadzieję, że może pozyskam jej względy...

Rejchstejn ręce założył i wydął policzki.

— Nie mając w tym względzie pewności, nie objawiałem nikomu moich zamiarów.

— To bardzo słusznie panie hrabio — wtrącił bankier.

— Sam fakt, że jestem częstym gościem w domu pańskim, tłomaczy plotki miejskie, za które ja, panie Rejchstejn, nie mogę być odpowiedzialnym.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

wielu z nich bowiem zna chemję tylko praktycznie na swój sposób, to jest jak największe fałszowanie wszystkich produktów z korzyścią dla własnych kieszeń, a szkodą dla zdrowia i życia konsumentów.

Eksplozja. Wczoraj o godzinie ½5. po południu silna detonacja i dym wydobywający się z okien piątrowych domu pod l. 23 w Rynku, zaalarmował straż pożarną, która też zaraz pobiegła na miejsce wypadku. Szczęściem była to eksplozja na małą skalę, a spowodował ją chłopiec terminator stolarski, wysłany przez majstra Żerebeckiego dla zapuszczenia podłogi. Gotował on farbę z terpentyną i ta eksplodowała. Pożar ugaszono jedną konewką wody, chłopca zaś lekko poparzonego odesłano do szpitala. Przy tej sposobności dowiedzieliśmy się ciekawej rzeczy, że zapuszczanie podłogi wchodzi w skład robót stolarskich i że wykonuje się przez terminatorów. Pan inspektor przemysłowy może o tem nie wie?

„Gewałt! zabił!“ Wczoraj zjawił się Mojżesz Lubliner, starozakonny z okropnem na inspekcji policyjnej biadaniem, że kamień rzucono z okna domu pod l. 5, przy ulicy Rappaporta i ugodzono go silnie w głowę. Ponieważ rzucanie kamieni przez okno nie jest ustawą dozwolone, przeto komisarz inspekcyjny wysłał na miejsce zbrodni rewizora, a ten po sumiennem zbadaniu przyszedł do przekonania, że ów „kamień“ była to mała kostka, którą dziesięcioletni chłopczyk O... ogryzając, przez okno przypadkowo upuścił. Lublinerowi w obec tego nie przyznano żadnego... „schmerzgeldu“.

Topielec. Dwaj żołnierze Kazimierz Lechawski z 30. p. p. i Naftali Beckman z 15. p. p. spostrzegli onegdaj o godzinie 8. wieczorem pływające po stawie Pełczyńskim ciało, które wydobywszy spiesznie, ujrzeli mężczyznę niskiego wzrostu, dość porządnie ubranego, lat około 25 ciu. Zwłoki, które według wszelkiego prawdopodobieństwa, były już kilkanaście godzin w wodzie, odesłano do kostnicy szpitala. Dalsze dochodzenie policyjne wykazało, że był to niejaki Jakób Iwanczyszyn rodem z Berezowicy małej, powiatu zbaraskiego zatrudniony, jako kucharz w ruskiem seminarjum. Iwanczyszyn był żonatym i cierpiał na melancholję, która go zdaje się do samobójstwa popchnęła.

Niebezpieczny nocleg. Z Pragi donoszą: Onegdaj rano spostrzeżono na dachu prochowni śpiącego człowieka. Kiedy straż ogniowa nadbiegła z drabinami, zlazł amator szczególniejszego noclegu po konduktorze na ziemię. Przyprowadzony na policję, wylegitymował się jako czeladnik szewski Wones i powiedział, że wylazł w nocy na dach po konduktorze i zawiesił na wieży czarno żółtą i biało czerwoną chorągiew. Pokazało się, że Wones mówił prawdę.

Korespondencja redakcji. Pan A. B. w Tarnowie. We Lwowie nie ale w Brzeżanach wychodzi takie właśnie czasopismo ruskie pt. *Postannyk*.

Odezwa. Niepamiętna klęska pożaru nawidziła wieś Łąkę pod Rzeszowem dnia 30 czerwca b. r. Z 96 domów mieszkalnych, 54 stajen, 34 stodół, jest dziś jeno trochę popiołu. Sto dziewięć rodzin w przeciągu trzech godzin zeszło na nędzę. Podajmy im pomoc możliwą, wszak to bracia nasi.

Prosimy, aby wszystkie pisma krajowe odezwę tę ogłosiły.

Składki przyjmuje ks. Wawrzyniec Puchalski, jako przewodniczący komitetu ratunkowego.

W imieniu komitetu *Ks. Wawrzyniec Puchalski*, pleban w Łące pod Rzeszowem.

Walne zgromadzenie towarzystwa przyjaciół uczącej się młodzieży we Lwowie za rok 1890 odbędzie się w niedzielę dnia 12. lipca b. r. o godzinie 12. w południe w wielkiej sali ratuszowej, a gdyby się o tej porze statutem wymagana ilość członków nie zebrała, tego samego dnia o godzinie 5. po południu, przy jakiejkolwiek ilości członków. Porządek dzienny: 1) Odczytanie ostatniego protokołu; 2) sprawozdanie sekretarza; 3) sprawozdanie kasjera; 4) wybory; 5) wnioski.

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłał dla wdowy z dziesięciorgiem małoletnich dzieci po wychodźcy polskim Lisińskim w Zurychu, p. Seweryn Kolesiński z Hamerni, poczta Nowa Grobla zł. 1·60.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś we środę w Teatrze letnim po raz pierwszy „Wakacje małżeńskie“, krotochwila w 3. aktach Valabreque'a i Hennegin'a; jutro we czwartek po raz czwarty „Wielki Mogoł“, operetka w 3. aktach a 4. odsłonach Ed. Audrana. Występ panny Seregni, primaballeriny opery della Scala w Medjolanie ze współudziałem *Corps de ballet*.

Jutro „Wakacje małżeńskie.“ Tytuł to niemniej zajmujący, jak treść sama.

Mężowie pospieszą na tę wesołą farsę, by wziąć sobie przykład z bohatera sztuki, jak można się znakomicie zabawić, gdy po gorliwem wypełnianiu obowiązków małżeńskich uzyskuje się od kochającej małżonki urlop i wyjeżdża na wakacje. Żony zaś będą zapewne ciekawe przypatrzyć się, w jaki to sposób małżonkowie używają wolnych chwil w ich nieobecności. Nie będzie to w końcu zbyt niebezpiecznem dla małżonków, gdyż jak zawsze w życiu tak i w sztuce, błądzący chwilowo po manowcach mąż wraca skruszony i bardziej rozkochany w objęcia swej połowicy.

Klasyfikacja w konserwatorjum. Po odbytym egzaminie i produkcji konkursowej, nagrody otrzymali następujący uczniowie: W klasie prof. Malisz: Garlicki, Eck Klara, Ottmann Marja, Berger Augusta, Nowak Bronisław, Dolnicka, Skwirczyńska, Batycka, Jasińska, Lityńska Marja, Zawistowska, Misiewicz Jadwiga; w klasie prof. panny Zellinger: Bandrowski Bronisław; w klasie prof. Wolfsthala: Schramm Helena; w klasie prof. Sladka: Swedrowska Sara.

Uznanie zaszczytne na piśmie otrzymali: W klasie prof. panny Zellinger: Serkowska, Sokołowska, Piórkiewiczówna, Tillówna; w klasie prof. Sierosławskiego: Kwaśnicki, Lang Eugenja, Lusthaus Salomea, Fąfara Marja, Kłapkowska, Ambrożewicz Marja, Orzechowska, Immeles Elżbieta, Wrana Anna, Kułakowska, Kozłowska Marja, Misiewicz Helena, Borysiewiczówna, Bielecka, Terlecka, Böhlichówna; w klasie prof. Słomkowskiego: Turkówna, Track Helena, Buber Łucja, Mochnacka, Götzlik Józefa, Romanowska, Fedorowicz Helena. Długoszewska. Gramska Stefanja, Mach Wanda, Langie Jadwiga; w klasie prof. Wszelaczyńskiego: Brzechowska, Gostkowska, Floręcka, Zienkiewiczówna, Zielińska, Macielińska; w klasie prof. Wolfsthala: Baranowska, Czerwieński, Baranowski, Finkelstein, Cichar, Ondricek, Poliński; w klasie prof. Sladka: Podgórski; w klasie p. Linki-Jakubet; w klasie prof. Walerego Wysockiego: Cudek Róża, Lewicki, Mielnicki.

Wynik konkursowej produkcji podaliśmy już poprzednio.

„Prawnika“, wychodzącego od lat 22 we Lwowie pod redakcją adwokata dr. J. Czemeryńskiego, nr. 27. z 4. lipca 1891 r. zawiera: W sprawie reformy nauk prawn. i egzam. rząd. i teoretycznych. Sądownictwo. (System. przegląd jud. najw. tryb. sąd. w poszcz. mat. pr. [XIV. Egz. sekwestracja, c. d.]. Praktyka sądowa. [Ks Orz. n. Tr. s. nr. 123, c. d. — Orz. cyw. sąd]). Administracja. (Jud. Tr. adm. w spr. należ., c. d.). Praktyka administr. (Or. minist.). Stowarzyszenia (krakowskie Towarz. prawn.). Wiadomości drobne (*Tygodnik ekonomiczny* [treść nr. 2.]) Wiadomości urzędowe (opróżnione posady). Ogłoszenia prywatne. Odcinek: O Sachalinie.

Prawnik wychodzi co soboty. - Prenumerata wynosi po za Lwowem rocznie 6 zł. 60 cnt., półrocznie 3 zł. 30 cnt., kwartalnie 1 zł. 65 cnt.; we Lwowie mniej o 60 cnt. rocznie.

Teatr letni.

(*„Sukcesorka“, komedja w 1 akcie, Scribe'go.— „Kuzynek“, drobnostka sceniczna w 1 akcie, M. Bałuckiego.—„Consilium facultatis“, komedja w 1 akcie, Jana Aleks. hr. Fredry.—Balet*)

Onegdajszego wieczora wystawiono na scenie naszego teatru letniego trzy jednoaktówki, których tytuły i firmy autorskie powyżej wypisaliśmy. Tytuł mówi z reguły nie wiele, zwłaszcza gdy się ma do czynienia z premierą — a w tym wypadku było ich dwie — natomiast firma autorska musi być i jest pewną rękojmią wartości utworów scenicznych, która rzadko zawodzi. Tak zapewne rozumowała publiczność teatralna, skoro i wczoraj amfiteatr letni był niemal w całości zapełniony. Na afiszu stały przecież takie trzy nazwiska: Scribe, Bałucki, Fredro *junior*.

Owóż renomowany komedjopisarz francuski jest zbyt utalentowanym i rutynowanym autorem dramatycznym, aby mógł napisać i na deskach teatralnych sprodukować — szczególnie zaś te ostatnie — rzecz bezwzględnie słabą. Na to szanuje on zanadto i sławę swoją literacką i publiczność paryską, dla której pracuje. Nie idzie jednak za tem, aby wszystko, cokolwiek już wyjdzie z tą marką, było utworem kapitalnym, urągającym wszelkiej ujemnej krytyce. Więc pomimo całego respektu dla Scribego, pozwalamy zauważyć sobie, że ta „Sukcesorka“ onegdajsza jest na każdy sposób jednym ze słabszych utworów nadsekwańskiego komedjopisarza i robi wrażenie uscenizowanej nowelki. Gdyby nie pełna życia i temperamentu gra tak doskonałego tria, jak p. Kwiecińska, p. Wolański i p. Feldman, to „Sukcesorka“ byłaby niesłychanie długą jednoaktówką, że nie powiemy banalną i nudną. Lecz gra aktorska — powtarzamy — prowadzona przez tych artystów naszych *con brio* i w tempie przedziwnie udatnem, o tyle ratuje sytuację, że widz od początku do końca z pewnem zajęciem śledzi bieg akcji, nie celującej Bogiem a prawdą, ani fabułą bardziej interesującą, ani komicznemi sytuacjami.

Bez porównania szczęśliwszą — acz temat obrany przez naszego pisarza, należy do rzędu tz. „oklepanych“ tematów — jest jednoaktówka Bałuckiego „Kuzynek“ — nazwana przez autora drobnostką sceniczną. Więc i lżejsze stosunkowo zadanie mieli: panna Praun, p. Trapszo i p. Walewski, z którego zresztą wywiązali się z chwalebną starannością.

Trzecią, nie premierą już, ale za to tak chętnie zawsze słuchaną i gorąco oklaskiwaną jednoaktówką, było „Consilium facultatis“ nieodżałowanego Fredry (syna). Pomimo tak niebezpiecznych dla każdego Bolbeckiego warunków na scenie lwowskiej, jak żyjąca jeszcze pamięć u nas o niezrównanym śp. Zamojskim w tej roli, p. Feldman wzbudzał co chwila serdeczny śmiech w sali, a sekundowali mu kapitalnie pp. Kwieciński, Trapszo, Dębicki, panie Kwiecińska i Gostyńska.

Wreszcie wdzięczny „Taniec żonglerów“, wykonany przez sympatyczną prima ballerinę p. Erm. Seregni, na czele domorosłego naszego kordebaletu, podobał się ogólnie i zyskał dla wykonawczyń gromkie oklaski.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Uprzyw. gal. akcyjny Bank hipoteczny. Z dniem 30. czerwca 1891 było w obiegu: 5% listów hipotecznych zł. 11,749.000, 5% Premjowanych listów hipotecznych zł., 12,583.500. 4½% listów hipot. zł. 5,594.100 Łącznie zł. 29,926.600. Asygnacyj kasowych było w obiegu zł. 2,395.600.

Bank krajowy. Stan z dniem 3. czerwca 1891: Asygnaty, czeki zł. 666 949 12 ct. Wkładki oszczędności zł. 929 926 83 ct. Emisje: a) 4½% listy zastawne zł. i. w. 18,549.850, b) 5% obligacje komunalne zł. i. w. 1,388.100. Razem zł. i. w. 19,937.950

Przegląd polityczny.

* Metropolita ks. arcybiskip Sembratowicz wydał kurendę do duchowieństwa i wiernych biskupstwa przemyskiego, samborskiego i sanockiego z uwiadomieniem, że cesarz 10. maja zamianował biskupem przemyskim ks. dr. Juljana Pełesza. Na podstawie władzy, przysługującej od dawna arcybiskupom ruskim bo nadanej im na zawsze bulą papieża Piusa VII. w 1807 roku, metropolita Sembratowicz potwierdził i oddał uwolnionemu ze stolicy stanisławowskiej ks. Pełeszowi biskupstwo, obejmujące okręg przemyski, samborski i sanocki, a duchowieństwu i wiernym nakazał w kurendzie, żeby nowego biskupa swoim pasterzem uznali i byli mu posłuszni, a prócz tego nakazał duchowieństwu, aby po utrzymaniu kurendy imię nowego biskupa wymieniali w przepisanych modlitwach. Dnia 2. b. m. kapituła przemyska zjechała do Stanisławowa, aby się przedstawić nowemu swemu zwierzchnikowi.

Synod ruski ma być zwołany na 20. września. Sprawy, jakie na nim będą poruszone, są przechowywane w największej tajemnicy, wszelkie zatem doniesienia pism niemieckich są bezpodstawne.

* *Figaro* paryski umieszcza na wstępie artykuł, podpisany „Un Francais“, który zajmuje się poruszoną przez tenże dziennik, przed kilku dniami, kwestją porozumienia pomiędzy Francją a Niemcami. Projekt ów polegał na oddaniu Francji Lotaryngji, a ufortyfikowanie, w zamian za Metz, Luksemburga. Otóż Francuz obecny z *Figara* inną czyni propozycję, mianowicie, aby zneutralizować Alzację i Lotaryngję na pewien przeciąg czasu, np. 20 lat, a po upływie tego czasu urządzić powszechne głosowanie, któreby zadecydowało o tem, czy kraje te mają należeć do Francji, czy do Niemiec. Francuz wspomina o tem, że dotąd, przez 20 lat, germanizacja w prowincjach tych żadnych nie zrobiła postępów; występując tedy z projektem swoim, widocznie, ma nadzieję, że i po dalszych 20 latach pozostanie to samo. W chwili pojawienia się pierwszego artykułu paryskiego *Figara*, wystąpienie dziennika francuskiego z projektem pojednawczym tej natury uważaliśmy za wielce charakterystyczne. Niemniej na uwagę zasługuje to, iż projekt wywołuje dyskusję w kołach francuskich.

* W piątek wieczorem odbyło się w Berlinie burzliwe zgromadzenie partji socjalno demokratycznej. Znany drukarz Werner wystąpił z opozycją przeciwko zarządowi stronnictwa, a zwłaszcza przeciwko Beblowi. Duch rewolucyjny, zdaniem Wernera, znikł już z obozu socjalnej demokracji zupełnie; od czasu zniesienia ustaw wyjątkowych stała się ona jedynie partją parlamentarną i kieruje się oportunizmem. Najlepszym dowodem upadku partji jest mowa Vollmara. Bebel występował w obronie taktyki i zasad, jakich się trzyma zarząd partji; dziś socjalna demokracja liczy się na miljony, a nie, jak dawniej, zaledwie na tysiące. Bebel potępił wreszcie stanowczo mowę Vollmara. Stronnicy Wernera pozostali w mniejszości; ostatecznie uchwalono wziąć udział w międzynarodowym wiecu socjalistów w Brukseli.

(Telegramy z innych pism.)

Ateny 6. lipca. Od pewnego czasu wzrasta coraz bardziej na Krecie liczba morderstw i rabunków. (*G. L.*).

Berlin 6. lipca. Tegoroczna konferencja biskupów pruskich zbierze się w Fuldzie na 12-go sierpnia.

W kołach dobrze poinformowanych zaprzeczają doniesieniu z Rzymu o zerwaniu rokowań w sprawie obsadzenia stolicy arcybiskupiej w Poznaniu.

Sejm pruski ma zebrać się na sesję jesienną wcześniej niż w latach poprzednich. Jednym z głównych przedmiotów obrad będzie nowa ustawa o szkołach ludowych. (*G. L.*).

Wiedeń 7. lipca. Najwyższa rada sanitarna przyjęła do wiadomości zarządzenia, podpisane przez rząd ottomański. Rada sanitarna w Aleksandrji, ustanowiona celem zapobiegania rozszerzaniu się cholery w Indjach Wschodnich, Abisynji i Massawie, w szczególności zaś w Aleppo oświadczyła, iż koniecznem jest jak najbaczniejsze śledzenie dalszego przebiegu epidemji, celem poczynienia we właściwym czasie zarządzeń wewnątrz kraju. (*G. L.*)

Buda-Peszt 7. lipca. *Nemzet* zamieszcza bardzo ostre i stanowcze zaprzeczenie pogłoski, szerzonej przez berlińskiego *Börsen Couriera*, jakoby córka arcyksięcia Józefa miała się wkrótce zaręczyć z ks. Ferdynandem bułgarskim. *Dementi* to pochodzące od ministra dworu arcyksięcia, zowie związek ten niemożliwym. (*G. L.*)

Londyn 7. lipca. Odbywają się tu codziennie konferencje u cesarza Wilhelma, w których biorą udział Salisbury, Hatzfeld i Marszal. Przedmiotem narad są podobno sprawy kolonizacyjne w Afryce zachodniej. (*G. L.*).

Rada państwa.

(Telegram „Dziennika Polskiego“)

Wiedeń 7. lipca. (*Z izby posłów*). Po p. Pelzhoferze, domagał się p. Fürnkranz reformy podatku konsumcyjnego dla moszczu i wina, a pp. Spens i Lang nie skąpili skarg na podatek wódczany. Przy rozdziale „sól“ zabierali głos pp. Suttner i Straszewski. Ten ostatni dowodził, że obecnie jest konsumcja soli nader małą. Uboga ludność nie spożywa tego artykułu w potrzebnej dla się ilości, nie ma bowiem środków na zakupno drogiej soli. Każde obniżenie ceny tejże, byłoby znacznem podniesieniem konsumcji. W Galicji uprawiane bywa nawet przemytnictwo soli. Lud dostaje ją na tej drodze z Rosji gdyż tam jest ona tańszą, aniżeli u nas. Tak samo mogłoby państwo znakomicie pomnożyć dochody swoje przez sprzedaż tańszej soli bydlęcej, która w takim razie miałaby olbrzymią podaż. Mowca spodziewa się, że rząd niebawem uczyni w tej mierze jakieś zmiany dla obu stron korzystne: i ludności dopomoże i skarbowi państwowemu przysporzy dochodów (*oklaski*). Dwie odnośne rezolucje, wniesione przez pp. Straszewskiego i Mandyczewskiego, zostały komisji budżetowej przekazane, poczem rozdział o soli izba uchwaliła.

Po zastanowieniu rozpraw budżetowych, zdawał p. Kaunitz sprawę z petycji pewnego górno austrjackiego wieśniaka, niejakiego Piotra Pabsta. Tenże został był w swoim czasie, skutkiem zeznań jednego świadka, za kradzież i podpalenie na 12 lat ciężkiego więzienia i odszkodowanie pogorzelców zasądzony, ku czemu sprzedano posiadłość jego w drodze publicznej licytacji. Tymczasem po upływie 1½ roku wyszło na jaw, że ów świadek, cierpiący z powodu epilepsji na obłęd czasowy, sam popełnił zbrodnię wspomnianą, a Pabst był kompletnie nic winien. Otóż teraz ten człowiek, dawniej chłop zamożny i jak dąb silny, a obecnie starzec o kiju żebraczym, domaga się od państwa odszkodowania za niewinnie odbytą karę więzienia i zwrotu zabranego mu mienia.

W obronie tak ciężko skrzywdzonego przez Temidę, przemawiali po sprawozdawcy pp. Roser i Pernerstorfer, poczem izba jednomyślnie przekazała petycję Pabsta rządowi do najdalej idącego uwzględnienia.

Wiedeń 7. lipca. (*Z izby posłów*). Na dzisiejszem posiedzeniu wybrała izba komisję z 18 członków dla obrad nad rządowym projektem kodeksu karnego i zmiany procedury karnej.

Przy rubryce „tytoń“ w dalszym ciągu debaty budżetowej dep. Kraus nazwał podwyższenie cygar nieudałą próbą, która spowodowała znaczny ubytek w dochodach, szczególnie ze sprzedaży cygar „Kuba“ i domagało się polepszenia doli dozorców robotników w fabrykach tytoniu.

W odpowiedzi oświadczył minister finansów dr. Steinbach, że ogólny rezultat podwyższenia ceny cygar da się dopiero za kilka lat oznaczyć. Zmniejszenie się konsumcji cygar „Kuba“ nie jest, zdaniem ministra, skutkiem podwyższenia ceny, ale następstwem wzmagającej się konsumcji papierosów.

Co do polepszenia losu dozorców fabrycznych, to jeneralna dyrekcja zarządu tytoniowego podjęła już w tej sprawie incjatywę.

Co do żądania p. Fürnkranza, aby pozwolić właścicielom winnic uszkodzonych przez filokserę, uprawiać tytoń w tych winnicach, oświadcza minister, że zarządzi dochodzenia; jednakże nie ma nadziei, aby one dały pomyślny rezultat, gdyż całkiem inne są warunki uprawy tytoniu, aniżeli uprawy winnej latorośli.

Co do reformy kodeksu karnego na przekroczenia skarbowe, to ministerstwo już od lat myśli na tą reformą, jednakże nie może robić żadnych gwałtownych skoków.

Dalej przypomina minister, że już w mowie tronowej podniesiono potrzebę reformy podatków bezpośrednich i zwraca na to uwagę, że od lat kilku dostrzega się stale spadek kwoty, pochodzącej z należytości egzekucyjnych.

W końcu zapewnia minister, że rząd studjuje sposoby ułatwienia poboru podatków i życzliwie wysłucha wszystkie objawione mu życzenia.

Po min. Steinbachu przemawiał p. Wielowiejski przy tytule „tytoń“. Uskarżając się, że urzędnicy nie rozumieją się dostatecznie na uprawie tytoniu, żądał udzielania przez skarb państwowy zaliczek plantatorom tytoniu. Również domagał się, aby w myśl memorjału gal. Towarzystwa uprawy tytoniu, rząd dawał zaliczki na budowę suszarń, które w tak wysokim stopniu wpływają na jakość tytoniu. — Tytuł „loterja“, został po przemówieniach pp. Rosera i Krausa uchwalony, a tak samo tytuł „myta“. W ten sposób etat ministerstwa skarbu załatwiony w całości. — Z kolei przychodzą rozprawy nad umową z *Lloydem*.

Wiedeń 7. lipca. Komisja dla podatku wódczanego przyjęła dziś jednogłośnie wszystkie wnioski p. Rutowskiego w brzmieniu, uchwalonem przez Koło polskie.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Petersburg 7. lipca. Przyjazd Aleksandra serbskiego do Odesy nastąpi 29. bm., gdzie też młody król zjedzie się ze swoją matką Natalją. Nazajutrz uda się on przez Moskwę do Peterhofu. Na dworcu tamtejszym przyjmie go car z dworem całym i po kilkodniowym pobycie w Petersburgu, wyruszy Aleksander z powrotem na Moskwę.

Londyn 7. lipca. W obecności niemieckiej pary cesarskiej i król. Wiktorji odbył się ślub ks. Ludwiki Schleswig Holstein z ks Albertem Anhalt Dessau

Wiedeń 7. lipca. Kredyty 295·75; renta majowa 92 45; srebrna 92·50; złota 111 20; papierowa 102 45; węg. złota 105·20. Akcje kolei alfoldzkiej 202·50; siedmiogrodzkiej 201; północnej 2740; Karola Ludwika 211·75; sztacbany 291·25.

Berno szwajcarskie 7. lipca. Ogólna liczba zabitych wśród Moenchsteińskiej katastrofy wynosi 71; rannych 131, a zatraconych 11.

Londyn 7. lipca. Pod Dover zatonął wielki parowiec niewiadomego dotychczas nazwiska. Przy brzegu znaleziono części łodzi ratunkowej, która prawdopodobnie należała do tego parowca.

W izbie gmin oświadczył Fergusson, że porozumienie między Anglją a Włochami ma wspólny cel, tj. utrzymanie *status quo* na Morzu śródziemnem, do której to zasady rząd przyznał się otwarcie w parlamencie.

Wenecja 7. lipca. Królestwo włoscy, księstwo Genui i oficerowie eskadry angielskiej, obecni byli przy puszczeniu na wody statku „Sicilia“. Królstwo włoscy będą obecni jutro rano na śniadaniu, które odbędzie się na pokładzie angielskiego statku admiralskiego. Król wyda dnia tego po południu obiad na cześć władz wojskowych i wyższych oficerów eskadry angielskiej.

Kopenhaga 7. lipca. W objedzie, danym przez króla na cześć oficerów francuskiej eskadry, wzięli udział oprócz familji królewskiej, wyżsi urzędnicy dworu i oficerowie marynarki. Król wzniósł pierwszy toast na cześć prezydenta Carnota przy dźwiękach marsyljanki, na co odpowiedział wiceadmirał francuski toastem na cześć króla i familji królewskiej, wśród dźwięków duńskiego hymnu narodowego.

Król nadał wiceadmirałowi Gervai wielką wstęgę orderu Danebrog.

Eskadra odpłynęła w nocy do Stokholmu.

Wiedeń 7. lipca. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 9 44; żyto 8 11; owies 5 97.

Wiedeń 7. lipca. W wielu miejscowościach Bośni i Hercogowiny dało się uczyć w dniu 4. b. m. o godzinie pół do 12. w nocy silne podziemne wstrząśnienie, któremu towarzyszył oddalony łoskot. Wstrząśnienie trwało 5 sekund i szło w kierunku z południowo zachodu na północny wschód.

Sydney 7. lipca. Na okręcie angielskim „Cordelia“, który powrócił z wysp południowych, odbywały się ćwiczenia w strzelaniu z sześciocentymetrowego magazynowego działa; działo pękło i rozprysło się w tysiączne kawałki, zabijając dwóch oficerów i czterech majtków. Dwaj kadeci okrętowi i dziesięciu majtków, odniosło rany. Przyczyna pęknięcia działa niewiadoma.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 8 lipca 1891 r.

HOTEL ZORZA. A. Brzozowska, z Podola ros. J. Rylska, z Uhrynowa. L. Puntschert, z Tarnopola. B. Botter, z Suchodołów. Ks. S. Gromnicki, z Buczacza. S. Adamowicz, z Biłki. Z. Ziegenbaly, z Drezna. Ks. P. Żmigrodzki, z Kijowa.

HOTEL FRANCUSKI. F. Górski, z Ryłowa. T. Serwatowski, z Bucniowa. K. Wiktor, z Zarszyna. E. Haunold, z Rzeszowa. K. Blau, z Berna. W. Barleon, I. Nirschy, z Wiednia.

Lwow, z Izby handlowej

dnia 7. Lipca 1891 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę.		
Kolei galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	211 —	214
" lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. w. a. w sreb.	241 —	244 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	301 —	304 -
" kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	311
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	100 60	101 30
" hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	108 90	109 60
" hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 50	99 20
" krajowego 4 i pół proc. w. a., los. 51 l.	98 90	99 60
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a	— —	— —
" " " 4-proc. w. a.	97 6	98 3
" " " 4-proc. w.a. los. 41 i pół	95 90	96 6
" " " 4 i pół pr. w.a. los. 52 l.	99 60	100 30
" " " 4-proc. w. a. los. 56 l.	95 50	96 20
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	60 —	62 —
" " " 3½%	52	54
Wspólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w.a. los. w 10 lat	48	50 -
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 60	105 3
Galic. funduszu propinacyjnego 4½% w. a.	93 50	94 20
Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	101 50	102 20
Komunalne Banku kraj. 5% w. a.	101 30	102 8
Pożyczki kraj. 6% w. a.	104 50	—
" " 4½% w. a.	98 50	99 20
" " 4% w. a.	91 50	92 20
Losy.		
Miasta Krakowa	21 50	23 50
" Stanisławowa	26 25	28 25
Monety.		
Dukat cesarski	5 50	5 61
Napoleondor	9 26	9 38
Pół imperjał	9 50	— —
Rubel rosyjski srebrny	1 31	1 41
" " papierowy	1 29½	1 31½
100 marek niemieckich	57 85	57 9[illegible]

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 7. Lipca 1891 r. (godz. 2 min. 18 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	88 —	88 —
" węgierskie banku kredytowego	48	[illegible] —
" Banku anglo-austrjackiego	158 33	158 50
" Unionbanku	236 40	230 75
" kolei Karola Ludwika	212 —	[illegible] —
" kolei północnej	274 50	[illegible] —
" kolei południowej (Lombardy)	103 75	104 —
" kolei państwowej	99 87	[illegible]
" kolei lwowsko-czerniowieckiej	241 75	244 50
" kolei węgiersko-północno-wschodniej	197 50	197 50
Losy tureckie	—	—
Losy komunalne wiedeńskie	152 25	[illegible]
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	164 75	164 75
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	105 —	106 —
Akcje kolei północno-zachodu. (lit. B. [illegible])	209 75	211 —
Losy regulacji Cisy	—	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	211 40	211 —
Renta węgierska złota 4-proc.	105 30	105 20
Akcje Bankvereinu	112 38	112 25
Rosyjski rubel papierowy	81 —	1 [illegible] —
Losy premiowane węgierskie	—	—
Akcje kredytowe	295 30	295 —
Renta papierowa	— —	—
Marki	—	— —
Napoleondory	9 32	— —

Berlin, dnia — Lipca 1891 r. (godz. — min. — po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprz.
Rosyjski rubel papierowy	— —	—
Akcje austrjackie kredytowe	— —	
Akcje kolei Karola Ludwika		—
Austrjackie banknoty		
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH.

ważny od dnia 1. Czerwca 1891 r. według zegaru lwowskiego.

	Pociąg osobowy	P. pośp. lub kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa	8 50	4·03	8 12	9 28	7·15
Z Podwołoczysk na dw. główny		2·20	7·[illegible]		8·15
" " na Podzamcze		3 8	7 01		2·38
Z Suchy, Chyrowa, Stryja	7·54				
Ze Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja	9·02				
Z Suchy, Chyrowa Husiatyna, Stanisławowa i Stryja	3 42				
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, i Ławocznego	12 19				
Z Czerniowiec	6 53	8·00	2 00	11 32	tylko z Kołomyi
Z Żółkwi					6 45
Z Sokala i Bełzca					4 22
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa	8 30	2·35	4 15	7 20	
Do Podwołoczysk z gł. dworca		4 11	10 31		10 42
" " z Podzamcza		4·22	10 15		
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna	6 20				
Do Stryja, Chyrowa, Suchy i Stanisławowa	10 50				
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna	8·05				
Do Stryja, Chyrowa i Suchy	8 58				
Do Czerniowiec	2 30	9 16	10 24	5·24	tylko do Kołomyi
Do Żółkwi					7·40
Do Sokala i Bełzca					9 25

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi literami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. minut 59 rano

Ogłoszeń rozkładu jazdy na szlakach kolei państwowych w Galicji nabyć można w każdej stacji po cenie 6 centów za sztukę

CENY ZBOŻA

z dnia 7. Lipca 1891 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	9 50 10·30	9·25 10·—	8·90—9 55	9·50 10·50
Żyto	7·——7 50	6·50—7 20	6 20—7 05	7·——7·6.
Jęczmień	7 ——7·50	6·——6·75	5·75—6·50	6 2·—7·25
Owies	7 ——8·—	7 ——7·35	6 40—6 75	7 50—8 —
Groch	—·——	6·— 10 —	6 — 10 50	6 30—9·75
Wyka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Rzepak	12 —13 50	12·—13 —	12 —13·—	12 25 13 6
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czerw.	42·—52·—	41·—48·-	41·—47·—	42·—52·—
Konicz biała	—·——·—	—·——	—·—	—·——·-
Konicz. szw.	—·——	—·——·-	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. —·— do —·—.

Okowita za 10,000 litrów pr. loco Lwów 18·— do 19 50 zł.

Usposobienie spokojne, w handlu nie ma żadnej inicjatywy do transakcji.

TEATR LETNI.

Dziś.

Po raz pierwszy

Wakacje małżeńskie

krotochwila w 3. aktach Valabreque i Hennequin, tłum. M. Sachorowski.

OSOBY:

Goutsom	Zboiński
Edyta Herisen	Szange
Paweł Jolicent	Kwieciński
Ludwika, jego żona	Kwiecińska
Pani Lobardet, jej matka	German
Baligan, kupiec	Feldman
Val Gluchet	Trapszo
Giraudeau, notarjusz	Dembicki
Magloire	Pieścki
Zofja	Czechowicz
Justyn	Siemiński

Rzecz dzieje się w Royat w hotelu Europejskim.

Jutro po raz czwarty: **„Wielki Mogoł“**, operetka w 3. aktach, a 4. odsłonach Ed. Andrana, słowa Chivot'a i Durn; tłumaczenie A. Kitschmana.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Liszaje wszelkie, słabości skóry, wyrzuty skórne, usuwa ogólnie ulubione mydło fiołkowe i woda fiołkowa, wyrobu Adolfa Pokornego, magistra farmacji. Lwów Wałowa 15. Cena mydła fiołkowego 40 ct. Wody fiołkowej 60 ct.

Willa z ogrodem przy ulicy św. Zofji 10 do sprzedania. 544

Uczeń z ukończoną VI. klasą gimnazjalną chcący się poświęcić zawodowi aptekarskiemu, znajdzie umieszczenie natychmiast w aptece w Zaleszczykach. S. Kajetanowicz. 548

Kamienica jedno piętrowa z trzema frontami. Ulica Akademicka l. 28, jest z wolnej ręki do sprzedania. 542

1.400 sztuk pięknych roślin oranżeryjnych jest na sprzedaż w Tarnopolu. Bliższej wiadomości udzieli p. Fiałkowski w Banku podolskim w Tarnopolu. 546

1 wioska z obszarem 140 m. przy trakcie rządowym o 1½ godziny od Nowego Sącza jest do sprzedania z inwentarzem martwym i żywym. Bliższych wiadomości udzieli Wny Jasica, fotograf w Nowym Sączu. 545

Uczeń wyższego gimnazjum, poszukuje lekcji. Za pomyślność przy zdawaniu egzaminu może niejako ręczyć. Na żądanie francuskie. Zgłoszenia w Administracji „Dziennika Polskiego" pod adresem: „Facillimus".

Nowe znakomite ŚLEDZIE pocztowe 1 sztuka 12 cent. poleca handel Alberta Szkowrona, Lwów, plac Marjacki.

Inteligentna osoba przyjmie obowiązek gospodyni domu; tylko u księdza na większej plebanji. Adres: Lwów, Hotel Podolski. Zarzycka. 549

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania od różnych terminów (między innemi **pomieszkania kawalerskie frontowe, eleganckie,** większe i mniejsze z odpowiedniem pomieszczeniem dla służby, lub obsługą w domu). **Sklep. Stajnię. Wozownię** wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiliana Brajera* w godzinach 9.–12. i 3. 5.

6 pokoi, kuchnia, przynależytości, widok na ogród pojezuicki. Kleinowska 3. 500

6 lub 4 pokoje, kuchnia, przynależytości, widok na ogród pojezuicki. Kleinowska 3

Na ulicy Sykstuskiej l. 31, jest obszerne frontowe pomieszkanie składające się z 6 wielkich pokojów zaraz do wynajęcia. Bliższej wiadomości udzieli dozorca. 550

Korespondencja prywatna.

Odbierz list na poczcie. E. 547

Koncesjonowane przez Wysokie ces. król. Namiestnictwo

Biuro Wywiadowcze „Europejskie" CEZARA BILEWICZA, ma honor zawiadomić **Wysoką Szlachtę i Szanowną P. T. Publiczność,** że koresponduje z Biurami w **Paryżu i Genewie: źródłem bon i guwernantek** — w biurze zaś własnym: **w polskim, ruskim, niemieckim i francuzkim języku.** Ul. Krakowska l. 1. Lwów. 1583

Uczeń

z ukończoną szóstą klasą gimnazjalną poszukuje lekcji na wieś na czas wakacji za miernem wynagrodzeniem.

Wiadomość w Administracji.

Biuro informacyjne nauczycielskie

Mme Stéphanie

Kraków, Długa 7, 1578

poleca:

1. **Naucz. Polkę** z dosk. muz., dosk niem., średn. franc. 2. **Naucz. Polkę** z dosk. niem., średn franc., angiel., muzyką. 3. **Naucz. Polkę** z syst. szkolnym. dosk. franc. i niem., muzyką. 4. **Naucz. Francuzkę** z doskon. muzyką i doskon. niem. 5. **Naucz. Niemkę** z dosk. muzyką. 6. **Bonę Polkę** z konw. niem. i krawieczczyzną.

Dostarczanie kredytu pieniężnego i towarowego

przez pewnego dystyngowanego i godnego zaufania pana.

Listy odbiera się codzień pod adresą: **A. Oswald, Wien, III. Bez. Postamt. Löwengasse restante.**

Wydawać tylko za okazaniem znaczka 822. 846

IWONICZ

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY

Szczawy alkaliczno słone, jod i brom zawierające,

skuteczne w chorobach skrofulicznych i ich złośliwych następstwach, w chorobach skórnych, syfilitycznych, reumatyzmie, nieżytach błon śluzowych, zapaleniach stawów i okostnej, oraz w rozlicznych chorobach kobiecych.

Kąpiele mineralne, wzbogacone nowo odkrytem wgłębi 371 mtr. źródłem słono-jodowem o niewyczerpanej obfitości, kąpiele borowinowe, tuszowe i basenowe.

Mleko żętyca Inhalatorium.

Znakomita stacja klimatyczno-lecznicza.

Instytut leczniczo-pedagogiczny dla chłopców pod kierunkiem prof. gimn. lwowskiego dra Weigla i lekarza zakładowego.

Pora kąpielowa podzielona na 3 sezony od 20. maja do końca września. Mieszkania w 1-szym i ostatnim sezonie tańsze.

Rady lekarskiej udzielają dr. Klemens Dębicki, lekarz zakładowy i dr. Kazimierz Kaden.

Składy wód mineralnych, soli i ługu na kąpiele domowe we wszystkich aptekach i handlach wód w kraju i zagranicą.

Prospekta opłatnie rozseła Dyrekcja. 1377

ASTMY I KATARY

leczą się przez użycie Rurek zwanych

FUMIGATEUR ESPIC

DUSZNOŚĆ — KASZLE — KATARY — NEWRALGIJE

w Paryżu: sprzedaż hurtowa J. Espic, ul. St-Lazare, 20; we Lwowie: w aptekach PP. Mikolascha, Ruckera i Wewiorskiego.

Wymagać podpisu jak obok na każdej rurce.

Nowy, racjonalny sposób leczenia. Świadectwa renomowanych lekarzy. Nieszkodliwe — bez leków.

Wszystkim chorym na nerwy

najgoręcej zaleca się wyszła w 21 nakładzie broszura **Romana Weissmanna** **„O uniknięciu i leczeniu chorób nerwowych i apopleksji."** Bezpłatnie do nabycia przez aptekę **K. Krzyżanowskiego** we Lwowie.



Wiosenne transporta!

Pończoch, Skarpetek i Pończoszek dziecinnych

poleca

SKŁAD PŁÓCIEN

stołowej bielizny i gotowej bielizny

damskiej, męskiej i dziecinnej

M. Bayera i Spółki

Lwów, ul. Karola Ludwika liczba 1.

Bayera salicylowo-kauczukowy plaster,

niezrównany środek do usuwania bez bólu i niebezpieczeństwa

nagniotków i stwardnienia skóry,

1 koperta tego znakomitego plastru wraz z dokładnym opisem użycia kosztuje 30 ct., na prowincję 35 ct. *za nadesłaniem należytości w markach.* Zamówienia nadsyłać pod adresem: *Apotheke „zum römischen Kaiser" Wien, Stadt, Wollzeile 13, Hugo Bayer. We Lwowie w apt. P. Mikolascha.*

LUHI

Mattoniego & WILLE w Budapeszcie.

Nowa wyborna i tania szczawa alkaliczna ze zdroju Elżbiety.

Cena 14 centów za ½ litrową flaszkę. 1460

We Lwowie u Piotra Mikolascha.

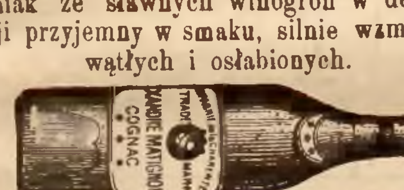
JAWORZE na Szlązku austr. (Ernsdorf)

Zakład hydropatyczny i żętyczny. Uzdrowisko klimatyczne. Kuracja elektryczna, Massage- i mleczna itd. Sezon od 1. Maja do 30. Września. Lekarz **Dr. Edm. Kowalski.** Poczta, telegraf, stacja kolei żelaznej. Wyjaśnienia i broszury przesyła Inspekcja Zakładu.

KONIAK KURACYJNY

FINE CHAMPAGNE PP. MATIGNON **w mieście Cognac.**

Prawdziwy koniak ze sławnych winogron w departamencie Charente we Francji przyjemny w smaku, silnie wzmacniający, dla osób wątłych i osłabionych.



We Lwowie w cukierni pp. Hausera i Bienieckiego i u p. J. Kudewicza w Hotelu Europejskim. 527

Stacja klimatyczna. Na miejscu apteka. **ZAKOPANE** Perła tatrzańska. Poczta i telegraf.

Zakład wodoleczniczy dra Chramca otwarty cały rok.

Do końca czerwca ceny zniżone, a to dziennie od 3 zł. 50 ct. począwszy za pokój kompletnie urządzony z pościelą, pożywienie i kąpiele. Goście korzystają **bezpłatnie z zakładowej biblioteki bilardu, fortepianu, czytelni, kręgielni i gimnastyki.** Prospekta na żądanie. Z powodu licznego zjazdu gości w sezonie letnim, uprasza administracja zakładu o listowe lub telegraficzne poinformowanie się przed przybyciem, czy pokój na razie jest do dyspozycji.

Dr. A. Chramiec, dyrektor i właśc. Zakładu wodoleczniczego na Chramcówkach.

1303 a

Jan Kostiuk

poleca swój Pierwszy Zakład introligatorski-galanteryjne we Lwowie przy ulicy Batorego liczba 26,

że oprócz wszelkiego rodzaju opraw **książek, map, ewangelij i ksiąg kancelaryjnych,** wykonuje do obrazów wszelkich rozmiarów **„Passepartouts"** (kartony wgłębiane); **wprawia do ram obrazy, fotografje** po cenach przystępnych.

Dla Panów!

			zł.		
Ubrania letnie	od	10	do	27
Narzutki męskie	„	9	„	25
Kamgarnowy żakiet z kamizelką	„	19	„	—
Ubrania dla chłopców	„	6	„	12
Ubrania dla dzieci	„	2·50	„	8
Pantalony męskie	„	3	„	8

Zawsze zaopatrzony w gotowe z najlepszych materjałów i najnowszego kroju w wiedeńskim magazynie 1569

Heilmana Kohna i Synów

Lwów ulica Teatralna liczba 1.

Ostrzega się przed fałszerstwem!

Sprzedaż tylko w zielono opieczętowanych i niebiesko etykietowanych pudełkach.

Bilińskie pastylki do trawienia.

PASTYLKI DE BILIN.

Znakomity środek przeciw pieczeniu zgagi, katarom żołądkowym i utrudnieniu trawienia szczególnie.

Składy we wszystkich handlach wód mineralnych, w aptekach i droguerjach

767 a **Dyrekcja zdrojowa w Bilin (Czechy).**

DO AMERYKI.

KARTY JAZDY 1137

Niederlandzko-amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej

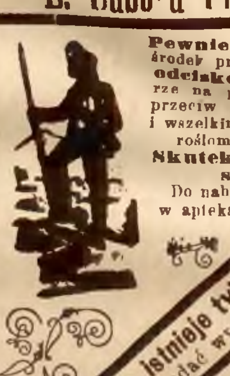
I. Kolowratring 9 IV. Weyringergasse 7 a WIEDEŃ.

Prospekta i objaśnienia szybko i bezpłatnie.

Najkrótsza, najszybsza i najtańsza podróż.

Kolej 3 kl. z Oświęcimia do Wiednia kosztuje tylko 3 zł. 50 ct.
„ 3 „ z Krakowa „ „ „ „ 4 „ 50 „

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom,** t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym naroślom skórnym. **Skutek poręcza się.** Do nabycia w aptekach.

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct. Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycji w głównym składzie rozsyłkowym Apteka **L. Schwenka** w Meidling pod Wiedniem.

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

Składy we Lwowie J. Mikolasch, H. Blumenfeld, Z. Itucker, J. Wewiórski; w Krakowie C. Wiszniowski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Stockmar; w Kopyczyńcach M. Redera; w Przemyślu J. Lepiankiewicz, L. Nablik; w Sokalu E. Wysoczański; w Brodach W. Landesberg, M. Kullak; w Czortkowie L. Noss; w Kołomyi A. Sidorowicz, Ed. Stenzel i K. Br. v. Witosławski; w Stanisławowie J. Macura, A. Amirowicz; w Tarnowie M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński; w Milówce: J. Reisner; w Czerniowcach W. v. Alth, dr. J. Barber.

WAŻNE

dla pp. Gospodarzy, budowniczych i inżynierów.

Najlepszym środkiem konserwującym gontowe dachy, sztachety i ogółem **wszelki materjał drewniany**

jest rafinowany Olej naftowy,

posiada bowiem tę dobrą własność, iż bardzo łatwo wsiąka w suchy materjał drzewny a szczelnie jego pory zamykając, ochrania go od szkodliwych działań powietrza, a najbardziej chroni od wilgoci, nie dopuszcza do pękania, paczenia się i trupieszenia drzewa.

Przeto z najlepszym skutkiem należy używać Oleju naftowego tam, gdzie materjał drzewny na ustawiczne działanie powietrza i wilgoci jest wystawiony, a więc najłatwiej zepsuciu podlega.

Również do zapuszczania czyli pokostowania wszelkiego drewnianego materjału nadaje się Olej naftowy z lepszym skutkiem, niż drogi pokost lniany, posiada bowiem tę ważną zaletę, iż jest znacznie wydatniejszy i bez porównania, bo teraz przeszło o 36 ct. na kilogramie tańszy od lnianego pokostu.

A gdy rafinowany Olej naftowy **barwy naturalnej słojów drzewa nie zmienia,** przeto zamiast **drogiego pokostu** do pierwszego gruntowania pod każdą farbę olejną, wyjąwszy białej, dla swej **taniości** ze znaczną korzyścią i **najlepszym skutkiem użytym być może.**

Jeden kilogram rafinowanego Oleju naftowego kosztuje 12 ct.

Przy większym odbiorze w beczkach, zawierających około **150** klgr. opuszczam na kilogramie 2 centy.

Na prowincję wysyłam za przekazem zamówiony Olej do wszystkich stacyj kolejowych. 1513

Piotr Miączyński

właściciel rafinerji nafty we Lwowie, Sykstuska 47.

MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.



MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.

Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem.

Wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 30 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1001

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

HANDEL

PŁÓCIEN i BIELIZNY

JANA RIEDLA

WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu

Koszule salonowe

po zł. 1·05, 1·55, 2, 2·25, 2·50 i 3.

Koszule z przodami pikowemi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3.

Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.

Koszule nocne po zł. 1·65, 2, ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·40, 2·60 i 3.

Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.

Kalisony dla chłopaków po 85, 95 ct i zł. 1·10.

Półkoszulki z kołnierzami 50 ct.

KALESONY

po ct. 90, zł. 1, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.

KOŁNIERZE tuzin po zł. 2·40 i 2·80.

MANKIETY tuzin po zł. 4 i 4·80.

CHUSTKI płócienne, tuzin po zł. 2·40.

KAFTANIKI letnie od potu bawełn. i siatkowe po ct. 60, 90 do zł. 1·40.

BIELIZNA letnia wełn. prof. Jaegera sprzedaję po cenach fabrycznych.

KRAWATY

w największym wyborze.

Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej. 1550

Poręczenie prawdziwości

od lat 40-stu chlubnie znanych naszych doskonałych i skutecznych przetworów:

Dr. Suin de Soutemarda

aromatyczna pasta do zębów

jedyny dotąd najdoskonalszy środek do konserwowania i czyszczenia zębów i dziąseł do najpóźniejszej starości w ¹/₁ i ½ paczkach po 70 i 35 centów.

Dr. Borchardta

aromatyczne mydło ziołowe

skuteczny środek na tak niemiłe: „piegi, wypryski, pęcherzyki, łupież i inne nieczystości skórne", rudzieł na „kruchą, suchą i żółtą cerę" zarazem doskonałe **„mydło toaletowe"** zapieczętowana paczka 42 ct.

Dr. Béringuiera „Olejek na włosy z korzeni ziół" dla wzmocnienia i konserwowania włosów na brodzie i głowie, flaszka 1 zł.

Profesora dr. Lindesa „Roślinna pomada laskowa" podnosi połysk i gibkość włosów i nadaje się zarazem do utrzymania przedziału we włosach, w oryginalnych sztukach po 50 ct.

Balsamiczne mydło oliwne odznacza się swem ożywiającem, oraz konserwującem działaniem na gibkość i miękkość cery, w paczkach po 35 ct.

Dr. Béringuiera „Aromatyczny wyciąg koronny", jako wyborna woda perfumowa i do mycia, wzmacniająca i orzeźwiająca ciało, w oryg. flaszkach po 1 zł. 25 ct. i 75 ct.

Dr. Hartunga „Pomada ziołowa" dla wzmocnienia i ożywienia porostu włosów, w zapieczętowanych i w szkle stemplowanych słoikach po 85 ct.

Dr. Hartunga „Olejek z kory chinowej" dla konserwowania i upiększenia włosów w zapieczętowanych i w szkle stemplowanych słoikach po 85 ct.

Braci Leder „Balsamiczne mydło z olejku orzechów ziemnych", sztuka po 25 ct., 4 sztuki w jednej paczce 80 ct. Poleca się szczególniej na chropawą i popękaną skórę i delikatną cerę, osobliwie u kobiet i dzieci.

Jedynie sprzedają po powyższych cenach oryginalnych **we LWOWIE** w aptekach Z. Ruckera, J. Beisera, P. Mikolascha, J. Wewiórskiego i A. Sklepińskiego; w **Białej** w aptece E. Kelera; w **Brodach** u apt. H. Grünspanna i Wilhelma Langsberga; w **Brzeżanach** u B. Fadenhechta; w **Czerniowcach** u Ign. Schnircha; w **Drohobyczu** Wiktor Raszka apt.; w **Grybowie** u A. Muszyńskiego; w **Jarosławiu** w aptece Wiktora v. Rohma; w **Kołomyi** u K. Ladena i w aptece E. Stencla; w **Kopeczyńcach** w aptece Maksymiliana Redera; w **Krakowie** w apt. W. Redyka, Fr. Sobierajskiego, Leona Rosnera, J. Rudnickiego i K. Wiszniewskiego; w **Milówce** Mat. Quirini; w **Przemyślu** u E. Machalskiego; w **Rzeszowie** u Ign. Schaittera i Sp.; w **Radowcach** u W. Budziszewskiego; w **Sokalu** w apt. Wysoczańskiego; **Stanisławowie** w apt. Jana Macury, A. Beilla i Albina Amirowicza; w **Tarnopolu** u Fr. Jamrógiewicza apt.; **Tarnowie** u H. Wierzyckiego, A. Bergera.

Ostrzeżenie! Przed naśladowaniami **Dr. Borchardta** „Mydła ziołowego" i **Dr. Suin de Boutemarda** „Pasty do zębów" ostrzegamy niniejszem szanownych kupujących usilnie. 1421

Raymond & Comp. w Berlinie,

c. k. właściciele przywilejów.

Mydło Królewskie Thridace. — Mydło Veloutine.

NIEPORÓWNANIE WYŻSZE NAD WSZELKIE INNE MYDŁA

VIOLET

poświadczone przez znakomitości lekarskie i uznane za najlepsze przez użycie od pół wieku.

MYDŁA te mają własność nadawania powłoce ciała

BIAŁOŚCI, JĘDRNOŚCI i DELIKATNOŚCI

Wyroby Perfumeryjne domu 522

VIOLET

Fabrykant perfum 29, Boulevard des Italiens w Paryżu.

Dostać można w głównych miastach całego świata.

UNIKAĆ FAŁSZERSTW.

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.